

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 cent.
	miesięcznie	1 " 30 "
Tygodnik	Niedzielną kwart.	— " 20 "
Z przesyłką pocztową:		
kwartalnie	w państwie austriackim z	
	Tygodnikiem Niedzielnym	5 złr. — cent.
	do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
	Szwecji i Danii	6 " "
	Francji i Anglii	23 franków.
	Włoch	25 " "
	Belgii i Szwajcarii	18 " "
	Turcji i ks. Naddun.	18 " "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Jozeffa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurt nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stempowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

GAZETA NARODOWA

Polska delegacja w Wiedniu.

IV.

Jutro rozpoczyna się rozprawy adresowe w Izbie niższej Rady państwa. Ministerstwo nie spodziewało się, aby w komisji tak szybko wygotowano adres. Zdawało się, iż adres przyjdzie pod rozprawy dopiero po Zielonych świętach, po koronacji. Aż tu nagle dualiści i centraliści niemieccy w komisji porozumieili się z sobą, aby kwestję węgierską pominąć prawie w adresie, chociaż ją mowa tronowa na pierwszym postawiła miejscu. Tym sposobem projekt adresowy uzyskał większość w komisji, a niemieccy postawie idąc zgodnie potem, wcale nie oglądali się na trzech Polaków, zasiadających w komisji, i na poprawki polskie. Zdawało się, że dni kilka jeszcze potrwać rozprawy adresowe w komisji, a Polacy gotowali adres mniejszości, w razie gdyby ich poprawek nie przyjęto. Tymczasem po zakulisowym porozumieniu się dualistów z centralistami, na jednym, prawdę że sześciogodzinnym posiedzeniu komisji, po upadku wszystkich poprawek polskich, większość przyjęła dr. Herbsta projekt adresu i zamknęła posiedzenia komisyjne, zanim Polacy mogli wnieść projekt swój adresowy mniejszości.

A podczas gdy polska mniejszość w komisji upadała za swymi poprawkami, i szybkim zamknięciem posiedzenia komisji odjęto jej możliwość wniesienia projektu adresowego mniejszości, równocześnie, jak donoszą z Wiednia, pan Beust sam rozpoczął traktowania z delegacją galicyjską. Jeżeli wiadomość jest dokładna, to p. Beust przystawał na język polski w sądzie i urzędzie, i na sankcję uchwał sejmowych o radzie szkolnej i języku wykładowym. Tylko co do kancelarstwa czynił trudności, proponując zamiast kancelarza, mianowanie jednego z Polaków ministrem, ale nie ministrem osobnym dla Galicji, lecz ministrem Przedlitawii, z teką rolnictwa, handlu lub inną.

Jeden z korespondentów naszych, zwykle dobrze poinformowany co się dzieje w posel-

skich kołach polskich, daje nam następujący obraz czynności i usposobienia delegacji naszej w przededniu przyjęcia w komisji adresowej projektu Herbsta:

Wiedeń d. 31. maja.

Pierwsza, najważniejsza czynność beustowskiego parlamentu jest w pełnym biegu. Obie komisje adresowe, tak Izby panów, jak i Izby deputowanych, z przykładną pilnością pracują nad swoimi elaboratami. Wątpliwa jest jednak rzecz, aby adres w odpowiedzi na mowę tronową, przyszedł do skutku przed koronacją petersburską — mianowicie też adres Izby deputowanych. Doradcy korony nie będą mieli trudności, aby się nad tem opóźnieniem, bo kto wie, czyby ich droga polityczna wyglądała na taką drogę tryumfu, jaką się obecnie być wydaje, a w każdym razie zafrasowane ich twarze nie odbijałyby harmonijnie w radośnym orszaku koronującego się króla Węgier.

O projektach adresowych nie wiele dotąd szczegółowego powiedzieć można — bo najprzód nie są jeszcze ostatecznie wypracowane, powtórę się wiadome li tylko członkom komisji.

Mot d'ordre niemieckie stało się: bić na tak zwany epokę systowania. Uczynili to obaj prezesi Izby w swoich mowach przy otwarciu Izby, czyniąc to obie komisje adresowe. Co w tej taktyce ma być mądrego, trudno się domyśleć; prędzej świadczy ona, że stronnictwa niemieckie, spiesząc się do kojarzenia, aby się stać ową większością rządową, na której pan Beust ma się opierać, i z łona której ma wyjść sam rząd po części, występują z tym punktem, w którym są zgodne, zgodne nawet z zagadkowym panem Beustem.

W uszach polskich przykro brzmi ta skarga, posunięta do najwyższych tonów, na mniemanie zawieszenie konstytucji, skoro tak zwane zawieszenie, było dla Galicji właściwie dopiero początkiem jej funkcjonowania. Bezstronny człowiek w żadnym z krajów koronnych, w Galicji zaś nikt nie może nazwać zawieszenie konstytucji epoką, w której po raz pierwszy wolno było sejmowi krajowemu zająć się sprawami krajowymi, przez patent lutowy mu przekazani. Rzecz to jest znana, ów stosunek rzeczywisty epoki zasystowania do konstytucji, a jednak znajdują się ludzie, między naszymi meżami politycznymi, którzy z dobrą wiarą, z westchnieniem, jakby współwini, przyjmują porywy wiedeńskich liberałów, przyjmują jakby jakieś uczciwe argumenta. Rzecz tę podnoszę dla tego, że ją stronnictwa niemieckie postawiły na

porządku dziennym, co mówię, podniosły jako swój sztandar tak wysoko, że pod tym sztandarem gromadzą się feodały i radykały w jeden obóz *Verfassungstreuer*, że pod nim gotowa się narodzić owa pożądana przez pana prezesa ministrów większość parlamentarna. Możecie zaś sobie wyobrazić, jak wobec podobnego obrotu rzeczy miłą być musi pozycja polskich delegatów, tem bardziej zaś polskich członków komisji.

W tym stanie rzeczy, nawet adres Izby panów, ma być tak mocno konstytucyjnym, że jest jak *Presse* utrzymuje, aż antibeustowski. Sprawozdawca, a raczej autorem jest ks. Auersperg. Jeżeli ta konstytucyjność austriacko-parowskiego adresu wydaje się mocno podejrzaną, to, o ileż dziwniej jeszcze wyglądać musi twierdzenie, że jest anti-beustowski, skoro dotąd konstytucyjne przekonania prezesa ministrów są zupełnie nieokreślone. Musi jednak być coś w tem, skoro tak twierdzą, adres panów musi być nieprzychylny porozumieniu z Węgrami. Wątpliwie jest na razie że projekt adresu już w sobotę przyjdzie pod obrady Izby. Mogłoby więc być przedyskutowany jeszcze przed koronacją, a nawet i doreczony, lecz już w Peszcie zapewne, bo, jak utrzymują, Najj. Pan w początkach przyszłego tygodnia Wiedeń opuszcza. Wątpię się przecież, aby deputacja panów wiozła do Pesztu, jakby jakieś koronacyjne wiązanie, adres nieprzychylny porozumieniu.

Autorem adresu Izby deputowanych jest p. Herbst. Adres ten jeszcze nie całkowicie jest w komisji przedyskutowany, i najwcześniej w poniedziałek stanie na porządku dziennym. O ile dowiedzieć się można, to taktyka rekryminacji przeciw wysadzonemu z siódła wrogowi tak daleko doszła, że stanowi duszę i oś całego adresu, o porozumieniu z Węgrami nie ma tam żadnej prawie wzmianki, bo nie jest nawet powiedziane, że Izba porozumienie w zasadzie przyjmuje — a sprawa węgierska w mowie tronowej była przez Najj. Pana na czoło wysunięta. Za to pełno ma być w adresie żalów na zawieszenie rajchsratu, na prowadzenie finansów i na konfekt, jako paraliżujący wszystkie stosunki wewnętrzne.

Przykre niezmiernie musi być położenie polskich członków komisji wśród grona, traktującego zadanie Izby z tak wyłączonego stanowiska. Przykra praca gdy nie po myśli, w której nawet to co się przekonaniu nie sprzeciwia, tylko pośrednio nas obchodzi, tem przykrejsza zaś że nie dzielona.

Koło polskie od soboty do dnia dzisiejszego obrad swoich nie miało. Przypisują to podo-

bnemu, że komisja adresowa zobowiązała się do zachowania ścisłego sekretu nawet przed zwykłymi posłami dopóki projekt nie będzie w całkowitości gotów, i w zasadach przez większość komisji przyjęty. Mniemam jednak nie dobrze rzecz zrozumieć, bo trudno przypuścić, aby nasi członkowie popełnili błąd polityczny, przystając na warunek sekretu, który im w żadnym razie na pożytek wyjść nie mógł, którego Niemcy nie dochowali, jak z dzienników widać, a który zbliżał kardynalne zasady solidarności polskiej, stawiając ponad nią solidarność komisji rajchsratowej.

Brak obrad w kole polskiem pozostawia nierozstrzygniętą jedną kwestję, może najbardziej nas obchodzącą, mianowicie, jak się zachowa polska delegacja wobec centralistycznego adresu Izby niższej? Adres, w którym mieszczą się same centralistyczne krytyki i desideria, okraszono cośkolwiek kosmopolitycznym liberalizmem, dwie dla polskiej delegacji przedstawia alternatywy: — albo potrzeba przeciw niemu wystąpić ostro, stawiając swoje własne zasady, choćby z niemi przepaść się miało, albo też wypada wobec niego zachować się jak najobjętniej, ignorując, starając się wpłynąć aby ile możności był najbardziej bezbarwnym. Wnosząc jednak z usposobienia do dyplomatyzowania, które może przeważa w polskiej delegacji, nasuwa się i trzecia możliwość, to jest, że delegacja polska zechce skorzystać z opuszczenia w adresie sprawy węgierskiej, i wystąpi z nią jako z dodatkiem czy poprawką do adresu, robiąc się w ten sposób przyjmenną rządowi, który niezawodnie dążyć musi przedewszystkiem do przeprowadzenia sprawy węgierskiej w Radzie państwa.

Która z powyższych trzech możliwości nastąpi, trudno przewidzieć, bo jak powiedziałem, brak obrad w kole polskiem nie rozwiłści ewentualnych następstw tego potrójnego postąpienia w sferze samego koła polskiego. Domysły byłyby czczeniem zgadywaniem, wolę więc zamiast tego przedstawić, jak każda z tych trzech możliwości przedstawia wśród całości sytuacji. Wystąpienie ostre, stanowcze przeciw adresowi wobec połączonych stronnictw niemieckich i rządu, dotąd kokietującego z niemi, mogłoby pociągnąć za daleko, tam gdzie delegacja dojdzie obecnie nie ma żadnej potrzeby. Przysnacie bowiem zapewne, że zerwanie stosunków, wystąpienie z Rady, czy jakkolwiek by się to nazywało, nastąpić powinno na polu dodatnich interesów. Wtedy, gdyby delegacja galicyjska przepaść miała z wnioskiem, czy poprawką, dotyczącą najważniejszych interesów kraju lub ukonstytuowania się państwa, przepaść wobec słuszności i spra-

Z wystawy.

X.

(Dokończenie.)

Po drobnych schodach wychodzi się na galerję, z kądem dwanaście drzwi wiedzie do tyleż oddzielnych apartamentów, przeznaczonych dla kupców i ich rodzin. W sali odrębnej, znajdującej się także na pierwszym piętrze, komisja umieściła 460 najrozmaitszych czaszek ludzkich, które służyć będą za wybory materiał do naukowych odkryć dla fizjologów i wszystkich innych logów i nie-logów. Przed jedną z największych czaszek ujrzałem pewnego znajomego, którego dla głębokiej nanki niech mi wolno będzie nazwać historologiem. Chciałem umknąć, bo sobie właśnie przypomniałem, że mój historolog załaził mi przed tygodniem bardzo ważne pytanie, na które oczekiwał odpowiedzi — leż czasu zabrakło. Cerber spozstrzegł mnie z daleka, a przykakuje jak opętany, zawołał:

— Więc odgadłeś do jakiego szerepu należeli pierwotnie Japończy i Egipcjanie?

— Nie....
Nie, nie nie rozumiesz. Wszak to Polacy, Polacy krwi najczystszej. Podobnie jak my i Japończy koferą swe nazwiska na *oki i ski*, a Egipcjanie nazwali dla tego „Sahara”, swą największą pustynię, bo sucha jak sucha. Nawet całe wnętrze karawanerajji zowie się „Okala”, a czy wiesz dla czego? Bo go sklepy okalają wokół. Wierzysz teraz?

Boję się aby mi nie zechciał zadać nowego pytania, powiedziałem że wierzę, i jednym tchem zbiegłem po schodach, w Okali przebróciłem dwóch Francuzów i trzech Anglików, z których jeden padając, pociągnął za sobą jakiegoś marokańskiego księcia, i dostałem się szczęśliwie na wolne powietrze. W uszach tylko huknęło bez przerwy: Egipcjanie i Japończycy to Polacy krwi najczystszej!

Ileż to nowych spostrzeżeń usłyszeć można na paryżkiej wystawie!

Odetchnąwszy pełną piersią, spojrzałem na prawo, aby przypatrzeć się z daleka drugiemu zabudowaniu egipskiemu. Tym razem opisywaniem nie miałem w sobie nudzić. Powiem tylko, że z małymi zmianami, kształt zewnętrzny ten sam co i w gmachu poprzednim, a co się tyczy wnętrza, to w niem nie znajdziesz nic ciekawego. Koło bramy widzisz granitową fontannę, przy której kilku Arabów i Muzułmanów myje czarną skórę wonnym mydełkiem francuskim. Kto

wie czy nie wybieleją. W izbie po lewej stronie stoją dwa wielbłądy, zaś po prawej siedzi w białym płaszczu ogorzały Beduin, a jedząc ryby i ryż z ogromnej misy, zastępuje przy tej operacji swemi palcami nóż, łyżkę i widelec. Dobrego apetytu.

W kawiarni także nie szczególnego. Zaledwie wejdziesz natychmiast podają ci filiżankę kawy wraz z fajką, albowiem wyborowym tytoniem. Usiąść możesz albo na otomance, lub też na stołku, których kilkadziesiąt ustawiono w dwóch długich rzędach. Przy drzwiach stoją z rękoma na piersiach złożonemi dwaj Arabi i z niewolniczym posłuszeństwem słuchają najmniejszego skinięcia. Podobna usługa robi bardzo przykre wrażenie. Bolejesz, że przed tobą stojący człowiek, nie rozumie swej własnej godności. Kilku grajków wchodzi do kawiarni, i dzikie tony wydobyte z bębna i piszczałek, leje w mękę jak krople opium, aby niemi silniej roznamietnić twoje zmysły. Około szóstej godziny, mieszkańcy Wschodu opuszczają miejsca publiczne — i zamykają się w domu. Od zwyczaju tego nie odstąpiono w Paryżu: o szóstej godzinie kawiarnia już zamknięta.

Snać już takie przeznaczenie moje, że w kronice z wystawy muszę po raz drugi rozpisywać się o powietrzu. Ależ bo to i powietrze! Po kilku dniach prawdziwie afrykańskiej spieki, zaczęliśmy na nowo chodzić w płaszczach, chuchamy w skrzepie ręce, wieczorem palimy na kominku, a na noc przykrywamy się poczwórniemi kołdrami. Czy przyroda, zapatrzwszy się na rzadę europejskie nie zechce przypadkiem stracić równowagi, i wyrzucić kociołka? Tak myślałem dziś zrana, gdy w tem wpada mi w ręce jakiś dziennik naukowy, z którego się dowiaduję, że lody pękły na morzu północnem i że ogromne bryły pływają głównym prądem, przechodzącym między Francją a Anglią, na ocean Atlantyczny. Zimno spowodowane zbliżającym się lodem nie straszy mieszkańców Paryża — bo do zjawiska powtarzającego się co rok o tej porze, mogli się od dawna przyzwyczaić; ale straszny rzecz inna, która z pokojem może zabrać i życie. Oto podają za wiadomość niezbitą, że na jednej krze, obejmującej trzy kilometry przestrzeni, płynię kilkadziesiąt niedźwiedzi, i że jak się zdaje goście ci zamierzają wyładować na brzegach francuskich. Nie sądz mości redaktorze, że to dowiec studencki. Żartować bynajmniej nie myślę. Wiadomość musi być prawdziwą, bo inaczej trudno by sobie wytłumaczyć dla czego co dzień wysyłają z Paryża broń i

amunicję w północnym kierunku, dla czego pozwolą tajnie wszystkich urlopowanych żołnierzy, dla czego zbroją się z taką gorączką... Po londyńskim układzie nie można myśleć o wojnie z Prusakami, a więc przygotowania wojenne skierowane nie przeciw komu innemu, jak tylko przeciw północnym niedźwiedziom.

Cudzoziemcy rodzą się jak grzyby po deszczu. Wraz z nimi przybyło parę tysięcy tak zwanych rzeźmieszków, między którymi wyszczególniają się zrecznością złotowłose synowie Albionu. W omnibusie nie jesteś pewnym, czy jakiś folblit, lubiący mówić zawsze i wszędzie o nieograniczonej wolności osobistej, nie zechce mimochodem dostać się do wnętrza twej kieszeni, aby ruchem tym udowodnić, że i ręka jego jest nie mniej wolna, a w samym pałacu wystawy zapinają dobrze znawce, bo nie tylko postmonetkę i zegarek, ale nawet i chustkę gotowi ci skonfiskować jak rzeczy przemyczone. Francuzcy karabinierzy, nie zważając na sławne angielskie *habeas corpus*, wyłapali jednego dnia siedmnastu rzeźmieszków. Wszyscy byli poddanymi królowej Wiktorji. Na złodziei kieszonkowych zapatrzyli się lwy z bulwarów włoskich. Oto z dziewcząt, które nie dawno jeszcze przyswiecały jak gwiazdy na widokrogu pola Marsowego, wykradziono połowę. Najpiękniejszą wykradł jakiś Rumun z restauracji angielskiej; drugą zabrał Moskal z kawiarni bawarskiej, trzecią Węgier z piwiarni austriackiej itd. Mówiono nawet, że ową tłustą moskiewkę, co z długimi wstawkami na głowie i piersią cynicznych wygorsowaną, kreciła się po restauracji ruskiej, uprowadził jakiś miłośnik dziegciu i juchtów. Przekonałem się dziś zrana, że pogłoska była w połowie prawdziwą. Kochanek wykradł ją tylko na dwa dni, a teraz pozwolił wrócić do dawnego zatrudnienia. Uszczęśliwiony *Figaro* przyobiecuje pannom założyć osobne biuro, w którym każda, życząca sobie być wykradzioną, znajdzie łaknącego podobnej kradzieży młodzieńca.

W dziale wyrobów żelaznych zachwyca świeżo przywieziona maszyna do przeżuwania pokarmów. Znałcy zapewniają, że dla inwalidów nie mających zębów, stanie się ona nieodzowną koniecznością. Jeżeli postępek nie zatrzyma się przy tym ciekawym przedmiocie, natenczas możemy się spodziewać, że na przyszłej wystawie przedłożą nam maszynę nie już do przeżuwania ale do trawienia pokarmów. Nasze żołądki, nie troszcząc się więcej o odbywanie nudnych, codziennych funkcji, będą mogły odpoczywać snem

blagosławionych. Chodząc po parku, ujrzałem małą lokomotywę, biegącą po wąskiej ścieżce z zastanawiającą szybkością. Łatwo sobie wyobrazić moje parafrastyczne zdziwienie. Z wyjątkiem kół szerokich, mogących się wygodnie osadzać na piasku, i małego steru, którym nadaje się odpowiedni kierunek na skrajach drogi, zresztą cała maszyna zbudowana w tych samych warunkach, w jakich robią się lokomotywy, służące przy kolei żelaznej. O ile mi się zdaje maszyna taka może wygodnie ciągnąć kilkanaście wozów. Szkoda, że na wysokie góry niełatwo jej się wdrapać, bo w podobnym razie kosztowne dzisiejsze koleje poszłyby *ad acta*. Mówiąc o maszynach, wypada nadmienić, że temi dniami jedna z drukarni amerykańskich urwała jakimś Holendrowi rękę po sam łokieć. Pragnąc o zaletach przekonać się dotrykalnie, włożył dłoń między walce — potem dotknął, i jak poeta mówi — przemówił oczyma i już ręki nie ma. Stracił rękę w obronie zagrożonego Luksemburga, to zaszczyt; utracić na pokojowej wystawie w Paryżu, to wstyd dla Holendra.

Przypominam sobie że w drugim sprawozdaniu wyliczyłem dziesięć kategorii, na jakie komisja podzieliła całą wystawę. Otóż sędziowie kategorii dziesiątej, zajmującej się polepszeniem tak moralnego jak i materialnego bytu człowieka, dali bardzo suty wieczór, na którym przez adjutanta cesarskiego i wielu dygnitarzy państwa, było obecnych także kilku zagranicznych książąt. Spełniano toasty szczególne za zdrowie tych mężów, co pracami swymi przyczyniali się do polepszenia bytu klasy robotniczej. Minister oświaty, nie mogąc być obecnym, nadesłał list własnoręczny, w którym zwracał uwagę na przyjaźń ludzkości przedewszystkiem na ziemianinów, cierpiących pod niesprawiedliwą przewagą kapitału. Słuchacze przykładali szlachetnym słowom. Natomiast hogo-borne dzienniki, jak *Le Monde*, *L'Univers*, oburzyły się na pana ministra. „Nie dziwi nas, mówią one, jeżeli sekta ludzi wolnomyślnych, pociągająca przez kościół, zajmuje się podobnemi mroczkami; lecz pojąć nie możemy, jak uczony pan Duruy, minister państwa chrześcijańskiego, może się popisywać zasadami, stojącymi w sprzeczności z wiarą katolicką. Czyż chęć zabicia nędzy nie jest grzechem śmiertelnym? Czyż niedostatek nie jest zasłużoną karą, wypływającą z grzechu pierworodnego? Cóż wy na podobne *dictum diabolicum*? Krew się burzy przy czytaniu słów przytoczonych. Mówią, że Chrystus zalecał ubóstwo, mówił, że nędza

wiedliwości, wtedy nie godziłoby się dłużej brać udział w grach, gdzie stracić można resztę znaczenia i cześć. Dopóki zaś idzie o jakieś wzajemne, niemieckie szachowania się, dopóki sytuacja nie została ostatecznie wyklarowaną, dopóty rozsądek nie radzi posuwać rzeczy do ostateczności, i każe spokojnie wyczekać.

Wystąpienie przy adresie na korzyść sprawy węgierskiej, jakkolwiek bardzo naturalne, połączone z konszachowaniem z Niemcami nad projektem adresu, wyglądałoby w ich oczach, jako rodzaj podejścia, u rzędu zaś, niewieleby znaczyło, ponieważ nie zabezpieczałoby mu parlamentarnej skutku. Na drodze faktów rząd sam sobie radzi. Gdy przyjdzie po odbytej koronacji do porozumienia z rządem z Izłą, w sprawie węgierskiej, a przyjsz musi, wtedy rząd nie zawaha się i na chwilę i poświęci interesu Galicji swojej ugodzie ze stronnictwami niemieckimi. U Węgrów nie widzę również, aby tego rodzaju adwokatura wiele dla nas względów zaskarbiła. Polskich sympatyj są pewni, wystąpienie obecne bez rzeczywistego znaczenia pokazywałoby tylko, że jesteśmy gotowi posługiwać się ich sprawą przy grze parlamentarnej. Polska delegacja ma niezawodnie wielką rolę do odegrania w sprawie węgierskiej z tej strony Litawy, lecz jeszcze nie teraz, ale wtedy dopiero, gdy sama sprawa przyjdzie już na stół.

Najmniej niebezpieczną i może najwłaściwszą dla wyciekającego stanowiska Polaków, byłaby rola obojętnego zachowania się wobec adresu, ignorowania go niejako. Lecz czy zachowanie się podobne będzie możliwym, jeśli polscy członkowie komisji nie zdolali wpłynąć na jak największą bezbarwność adresu? czy będzie możliwym, jeśli niemieccy członkowie komisji przyjęli jakąś nie nie znaczącą uwagę polskich kolegów? — to inna już kwestja. — Wtedy zachowanie się polskich deputowanych stanie się nieźle trudnem, niezmiernie wielkiej zręczności wymagającym.

Na ostatniem posiedzeniu koła polskiego została wybrana komisja redakcyjna, do wpływania na prasę niemiecką i krajową. Tak więc organizm koła zupełnie już wykształcony. Ciężkie jednak będzie zadanie nowej komisji, stać się organem ciała bez programu, i bez wytkniętej drogi. Jeśli idzie o wpływanie na prasę krajową — to znowu rzecz jest bezpożyteczna. Kraj z góry wie, że delegacja nie ubliży ani jego autonomistycznym dążeniom, ani świętym dla niego zasadom, ani jego godności, ani niczemu co mu jest drogie — bo każdy z członków delegacji, któryby temu ubliżył, pozostałby pewnie deputowanym do Rady państwa, ale nie polskim delegatem — innego zaś rodzaju zaufanie nie na tej da się wyrobić drodze. — Zresztą ma go dotąd delegacja. Najpożyteczniejsze działanie komisji byłoby to niezawodnie, aby od czasu do czasu, co tydzień naprzykład, informowała polskie redakcje, co porabia delegacja, jakie jej jest zapatrywanie się na bieżące sprawy w Radzie państwa, i udzielała w miarę możliwości wskazówki, co kraj się może pożytecznego spodziewać od obrad wiedeńskiego parlamentu. Kraj cały byłby wdzięczny za otworzenie tak autentycznego źródła interesujących go wiadomości.

P. S. Największą wiadomością jest, że adres gotów, projekt wam posyłam. Polscy członkowie upadli w komisji ze wszystkimi poprawkami, dającymi do uwzględnienia praw konstytucyjnych krajów, choćby w tym stopniu, jak to jest w mowie tronowej. Upadli z postawieniem współczesnej potrzeby poprawienia konstytucji i rozszerzenia autonomii. Jedno tylko utrzymało się ich wyrażenie, bardzo dwuznaczne o podstawie wolnego rozwoju politycznego i narodowego. Wielkie pa-

istnieć powinna, a sami tymczasem wyciskają pot z czoła pracowitego robotnika, wydzierają ostatni kęs chleba zgłodniałym dzieciom, przesładują wdowy i sieroty — a później rozpierają się w złoczonych kolasach. Kiedyś runie zbutniały potwór, zatrujący swym oddechem czyste powietrze prawdy?

Opowiada mi osoba wiarogodna, że w kilkuset butelkach, które p. Mikolasch, Lwówianin, nadesłał na wystawę, pozostała tylko połowa wódek i spirytusów. Dowiedziawszy się o tem niezbyt milem zjawisku, pan M. zapytał komisję austriacką, w jaki to sposób mogło się odbyć podobne ulotnienie z wnętrza opieczętowanych flaszek. Komisja odpisała, że podopiecznia woda. Prócz tego pan Mikolasch pozostawił 700 guldenów na wzniesienie odpowiedniej kapliczki, w której miano ustawić jego spirytusy. Dotychczas nie zrobiono nic za złożone pieniądze. Nie dziwiłbym się wcale, jeżeli podobnego nadużycia dopuściła się komisja moskiewska, bo ta będąc w Paryżu nosobistniem idei panslawistycznej, czyli mówiąc jasniej, zasady kradzieży, — nie lubi przestrzegać świętych praw własności; ale że komisja nie tylko państwa cywilizowanego, ale i konstytucyjnego nie dopilnowała całości cudzych wódek, — i nie wywiązała się z przyjętym na się obowiązkiem, to mię zastanawia. Czy wiadomość podobna jest prawdziwą, możecie się łatwo dowiedzieć od samego p. Mikolascha.

Do koła pola Marsowego jest ścisł tak wielki, że nie ma dnia, aby kogoś nie przejechało. Doróżkarze nie chcą się narażać na więzienie, wolą nie zarabiać jak wozic na Wystawę. Pewien jegomość szukał doróżki całą godzinę, ale daremnie. Każdy woznica uciekał przed nim jak szalony, gdyż myślał, że ów młody człowiek zamysła jechać na pole Marsowe. Zrozpaczony cudzoziemiec, którego interesu wzywały gdzieś poza bramę St. Martin, wpada na szczęśliwy pomysł. Idzie do kawiarni i na wielkim arkuszu, pisze czytelnymi głoskami: *Je ne vais pas a l'Exposition, wbiła papier na łaskę i pokazuje przejeżdżającym fiakrom. W mgieniu oka stanęło przed nim kilkanaście doróżek. Nie lubiący chodzić piechotą, polecam ten środek jako jedyny dziś w Paryżu.*

Paryż d. 26. maja.

(Ajo.)

nuje w kołach polskich niezadowolenie z obrotu, jaki wzięła sprawa adresowa. Jak delegacja sobie postąpi dotąd nie wiadomo. Domyślać się tylko można, że wystąpi z jakimiś poprawkami. Na adres oddzielny już zapoznó. Zachowanie się bierne także niemożliwe.

Projekt adresu Izby deputowanych, telegrafowany nam wczoraj w treszczaniu brzmi:

Wasza c. k. Apostolska Mość!

Po dwóch latach Izba deputowanych może znowu wnieść swój głos u stóp tronu W. C. Mości. Były to dla Austrii dwa lata. brzemienne wypadkami.

To, co było już zapewnionem i stanowiło podstawę dalszego rozwoju dla krajów, w których od lat już zaprowadzone były prawa kardynalne z 20. października 1860 i 26. lutego 1861, podano znowu w wątpliwość.

W najważniejszych kwestiach państwowych wydawano rozporządzenia bez udziału i kontroli reprezentacji ludowej, i tem samem wyrządzono dotkliwą szkodę kredytowi państwa, co oddziaływało jak najmocniej na materialne stosunki wszystkich pojedynczych obywateli. Ztąd poszło, że po ciężkich zrządzeniach losu, które przeszłego roku dotknęły monarchię, tyle serc patriotycznych oddało się zupełnemu zwątpieniu, a przykre uczucie nieufności i brak otuchy w przyszłość państwa opanował umysły i rozszerzał się coraz bardziej.

W. C. Mość w mądrości i sprawiedliwości Swojej przez zwołanie Rady państwa przywróciła stan konstytucyjny dla reprezentowanych w niej królestw i krajów.

W takich to okolicznościach zgromadza się na nowo Izba deputowanych, pełna przeświadczenia o pomnożonych niesłychanie trudnościach sytuacji i o przynajmniej wielkości zadań, czekających rozwiązania, ale oraz w poczuciu obowiązku swych dla tronu i ludu, i przejęta przekonaniem, że potęga jej i siła zależy jedynie na tem, by każdego czasu wyrażała bez ogródki zapatrywania się, życzenia i potrzeby ludności.

Jestemy głęboko przyjęci poczuciem potrzeby szybkiego uporządkowania stosunków państwowych, od których zawisło zapewnienie wewnętrznego pokoju w monarchii.

Pod tym względem przywrócenie konstytucji królestwa Węgierskiego stało się czynem dokonany, czynnem, który wymaga bezwzględniego uporządkowania spraw wspólnych, jako też rozstrągnięcia finansowych i ekonomicznych stosunków z krajami korony węgierskiej.

Musimy wyrazić żywe ubolewanie z powodu, że zastępowanie ustawy kardynalnej z dnia 26. lutego 1861 konstytucyjnej reprezentacji niemieckich królestw i krajów dotychczas odejmowało możność wyrażenia swoich zapatrywań się na to uporządkowanie i traktowanie, i że w skutek tego pożądanego, dla obu stron słusznego i korzystnego, żadnej części zbyt nie obarczające uregulowanie tych spraw nie może natychmiast wejść w życie.

Lecz wielkomyślna ufność, z jaką W. ces. Mość skłonił się do życzeń reprezentacji królestwa Węgierskiego, upoważnia i nas do nadziei w szczególne załatwienie tego nader ważnego zadania, i wkłada na nas obowiązek skorzystania ze sposobności porozumienia się nad uporządkowaniem stosunków państwowych w tym kierunku. Jeżeli przeto jako nieodstępne prawo naszego postępowania uważać będziemy prawa i interesa królestw i krajów, które reprezentujemy, to oczekujemy z otuchą, że nie stanie się to przeszkodą dla porozumienia. Każda bowiem uгода wtenczas dopiero wywołać może owe wszechstronne zadowolenie, zapewniające jej trwałość, gdy polega na uznaniu i uszanowaniu obopólnych praw i uwzględnia stykające się w wielu punktach interesa.

Niebezpieczeństwa, grożące obydwóm państwom państwa w razie niejedności, jako też nauki, które mogliśmy czerpać obficie z doświadczeń lat ostatnich, są dobitnem i uślisnem napomnieniem dla wszystkich ludów, żyjących pod berłem W. C. Mości, by w taki sposób kończono szczególnie rozpoczęte dzieło.

Rewizja i uzupełnienie prawa kardynalnego z d. 26. lutego są także i pod innym względem koniecznością, nie dającą się odwiekać. Izba deputowanych czuje się obowiązowaną wypowiedzieć z uniożoną otwartością, że mocno wszędzie zachwiane zaufanie wtenczas tylko może być na nowo obudzone i utrwalone, i że poczęcie prawne wtenczas dopiero może być zaspokojone, jeżeli konstytucyjne prawa Rady państwa otrzymają rękojmię takiej wartości, jak te, których używa konstytucja węgierska. Utrwalenie stosunków państwowych zawisło od przekonania, że prawo konstytucyjne jest rzeczywistością, że jego trwałość i odpowiedni duchowi czasu rozwój zabezpieczone są przeciw wszelkiemu naruszeniu. Przekonanie zaś takie nie jest możliwym, póki tu jak tam nie będzie rzeczą nietykalną prawidło, że bez zezwolenia reprezentacji ludowej żadna ustawa nie może wejść w życie.

Dla tego też uchylibyśmy naszemu obowiązkowi, gdybyśmy ukrywali, jak boleśnie wszystkie koła ludności czuły to, że rozporządzenie cesarskie z dnia 28. grudnia 1866, zmieniające ustawę o uzupełnieniu armii z dnia 29. września 1858 w najważniejszych jej punktach i dotykające głęboko wszystkich stosunków życia, wydane było bez konstytucyjnego zezwolenia reprezentacji ludowej, a gdy w skutek sprzeciwienia się sejmowi węgierskiego unieważniono je wprawdzie dla Węgier, to przedstawienia innych sejmów pozostały nieuwzględnionymi i bezskutecznymi, i dotychczas nie oświadczone nawet, że rozporządzenie owe przedłożone będzie Radzie państwa do konstytucyjnego postępowania, czego Izba deputowanych z ufnością oczekuje.

Witamy z radością obietnicę przedłożenia projektu ustawy o odpowiedzialności ministrów. Jakkolwiek bowiem odpowiedzialność uznana już

była w zasadzie, to oparta na tem uznaniu moralna odpowiedzialność, okazała się dotychczas zupełnie bezskuteczną. Tylko prawne unormowanie tejże jako prawdziwie jurydycznej odpowiedzialności może dać zaspokojenie, iż wydarzenia, wprost sprzeciwiające się prawu konstytucyjnemu, w przyszłości nie będą mogły mieć miejsca.

Niemniej starannemu zbadaniu poddamy przyrzucone przedłożenie odpowiedniej konstytucyjnym wymaganiom zmiany §. 13. Musimy jednak wyrazić nasze zdziwienie, że wobec wyrażonej już woli W. c. Mości, zniszczenia tej zgubnej dla naszego prawa konstytucyjnego ustawy, rząd W. c. Mości mimo to aż do najnowszych czasów przedsiębrał kroki w sprawach, które według konstytucji należą do zakresu działań reprezentacji ludu, a co do których zachodziło nawet pytanie, czy dadzą się przedstawić jako nagłe i niecierpiące zwłoki.

Wyglądamy tedy przedłożen, dotyczących się wszystkich tych kroków i jesteśmy zmuszeni wyrazić nadzieję, że ile możności dalsze ich wykonanie wstrzymane będzie tak długo, póki Radzie państwa nie będzie dana sposobność wypowiedzenia o nich swojego zdania.

Tylko co do formy zagwarantowania konstytucji, chociażby były i bardzo daleko sięgające, nie mogą same jedne zaspokoić słusnych oczekiwań ludności.

Reforma całego ustawodawstwa i administracji w duchu wolności i postępu jest potrzebą bardzo pilną. Jasne to jest każdemu, że prawie wszystkie gałęzie ustawodawstwa sądowego wymagają rozległych przeobrażeń, ale to jest niemię jasnem, że aż do czasu, gdzie zupełne tych reform przeprowadzenie będzie możliwym, nie można czekać z usunięciem pojedynczych, rażących wad w ustawodawstwie, lecz takowe spowodować należy pojedynczymi ustawami.

Polityczne prawa obywateli państwa, a w szczególności prawo zawiązywania stowarzyszeń, zgromadzenia się i swobodnego wyrażania się za pośrednictwem prasy, — wymagają rychłego uregulowania w duchu konstytucyjnym i na wzór prawodawstwa w państwach postępowych.

Chętnie będziemy gotowi współdziałać dla rozszerzenia autonomii pojedynczych królestw i krajów w owym duchu, uwzględniającym wszystkie usprawiedliwione żądania, który wyrażony jest w wzniosłych słowach N. Pana.

Lecz i jako nieodzowną konieczność oznaczyć nam wypadka, aby w drodze konstytucyjnego ustawodawstwa przystąpić do rewizji koncordatu w owych rzeczach, które do zakresu ustawodawstwa państwowego należą. Poważamy niezawisłość kościoła i dalecy jesteśmy od tego, aby ją kiedykolwiek naruszać. Lecz zarazem jesteśmy przekonani, że ani ustawa, ani układ nie może zerwać się raz na zawsze, na całą przyszłość i nieodwołalnie praw, które według dzisiejszego rozwoju życia państwowego należą do kardynalnych praw zwierzchniczych państwa. Uważamy za niemożliwe, ażeby się państwo na korzyść całkiem niezawisłej odep władzy mogło wyrzec swych praw co do wykonywania sądownictwa i co do ustawodawstwa w sprawach oświaty, lub aby mogło się pozbędzie prawa, przeprowadzenia w całej obszerności najnaturalniejszego z wszystkich politycznych praw, równości wszystkich obywateli przed prawem, bez względu na ich wyznanie, do którego należą.

Przedewszystkiem ważne i nagłe jest położenie finansowe. Nikt nie jest w stanie nie podzielać przekonania, iż finansowe klęski najdotkliwszy wpływ wywierają na wszystkie stosunki życia państwowego, jak i na pomyślność wszystkich pojedynczych obywateli.

Już przy rozpoczęciu poprzedniej sesji Izba deputowanych wypowiedziała przed Najj. Panem otwarcie swe przekonanie, iż położenie finansowe monarchii jest bardzo krytyczne, a ciągłe używanie publicznego kredytu, nawet w pokojowych latach, prowadzi musi do trudnych kłopotów, a w końcu doprowadzić może do zgubnego przesilenia.

Od owego czasu krytyczne położenie finansowe spotęgowało się w prawdziwie zatrważający sposób. Dług państwowy powiększał się ciągle: sumy, potrzebne do oprocentowania i stypulowanego układami umorzenia długu państwa, przybrały nadzwyczajne rozmiary, tak już same przez się, jak i szczególnie w stosunku do znacznie zmniejszonych państwowych dochodów, których podwyższenia w najbliższym czasie spodziewać się nie można.

Nieustanne używanie bliskiego już wyczerpiecia kredytu państwowego, do czego przylać się jeszcze i zupełny brak wszelkiej kontroli ze strony reprezentacji ludowej, sprawił, że uzyskać można było potrzebne pożyczki jedynie pod najuciążliwszymi warunkami.

Więc przystąpić musiano do najniebezpieczniejszego z wszystkich środków dostarczenia pieniędzy, do wydawania w obszernych rozmiarach papierowych pieniędzy państwowych. Tem zaś skonsolidowanie waluty krajowej, które wielkimi ofiarami prawie już osiągnięto, na nowo odroczone w dal niedojrzała.

Ten stan waluty krajowej, również jak finansowe i kredytowe stosunki w ogóle w coraz wyraźniejszy i widoczniejszy sposób najdotkliwiej oddziaływały na produkcyjne siły ojczyzny, których podniesienie jest nieodzowną podstawą wszelkiego pomyślnego rozwoju.

Izba deputowanych sprawom tym i zapowiedzianym projektem do ustaw najsumienniejszą poświęci uwagę, lecz nie może już teraz nie wypowiedzieć swego głębokiego ubolewania, iż do najnowszego czasu, nie wyciekając współdziałania reprezentacji, zawierano nadzwyczajne zobowiązania skarbu państwa i rozpoczynano przedsięwzięcia bardzo rozległe, które na przyszłość wielkie za sobą sprowadzą wydatki.

Izba deputowanych zniewolona jest wyrazić, że z pewnością oczekuje iż w ten sposób dalej postępywać się nie będzie, przeciwnie, wszystko będzie cofniętem, co jeszcze cofnąć można.

Gdyż owo postępowanie w dauchch stosunkach jest nie tylko niebezpiecznem dla mocno uciążliwych podatujących, ale jest wprost zagrożeniem praw kredytorów państwa.

Oprócz pokoju wewnątrz państwa, Austria potrzebuje zarazem i pokoju na zewnątrz, dla rozwiązania zadań, które postawiono jej na nowo i śród przykrzych stosunków.

Wartość skutecznych środków, które rząd cesarski dla utrzymania europejskiego pokoju przedsięwziął, podwyższona jest oświadczeniem Najjaśniejszego Pana, iż rządowi obcą była wszelka myśl odwetu.

Izba deputowanych podziela przekonanie, że to co co w połączeniu z koroną do odzyskania powszechnej pomyślności i do ustalenia niewzruszonego zabezpieczonego życia konstytucyjnego na podstawie swobodnego politycznego i narodowego *) rozwoju uczyni się i stworzy, będzie w stanie stanowisko mocarstwowe państwa silnie utrwalić.

Najjaśniejszy Panie! Nie możemy i nie śmiemy ukrywać, że Austria znajduje się na punkcie zwrotnym, który dla całej przyszłości jej, a nawet dla jej istnienia jest rozstrzygającym. Izba deputowanych z doświadczoną lojalnością i poświęceniem starać się będzie spełnić swe wielkie zadania.

Oby duch pojednania ożywił wszystkie narody, które Opatrzność powierzyła berłu W. c. Mości, aby pojmując jasno i rozumnie sytuację, przejęły się przekonaniem, że tylko połączona ich siła może zwalczyć niebezpieczeństwa, które w najbliższej już przyszłości spaść na nas mogą, i że niejedność wszystkim niechybnie zgubę przyniesie!

Niech Bóg ochrania Austrię, niech wspiera i błogosławi W. c. Mość!

Przegląd polityczny.

Wiedeń dnia 31. maja. Pragska *Correspondenz* zapaliwszy jedną świeczkę Moskwie, nie waha się zapalić teraz drugą p. Pratoberze, i jego 32 paladynom, stanowiącym wspomniany kilkakrotnie klub „przyjaciół państwa“, którychby najtrafniej można nazwać „przyjaciółmi birokracji“. Organ czeski twierdzi, że w „twardej szkole dualizmu“ przyszli już panowie centraliści do poznania, iż chcą uratować swój system, muszą poczynić ustępstwa na korzyść równouprawnienia narodów. Radzi tedy *Correspondenz* baronowi Pratoberze, żeby porozumiał się z Słowianami i z Polakami i w przymierzu z nimi wystąpił przeciw dualistycznemu stronnictwu pp. Herbsta i Kaiserfelda. *Correspondenz* nie zastanawia się przy tem wcale nad przyjęciem, jakiegoby taka propozycja doznała ze strony Polaków i Słowianów, dowiada tylko, że przyjmą oni bez wątpliwości taką dozę centralizacji, jaką panowie Plener, Lasser, Hanisch i Skene wobec damoklesowego miecza dualizmu zdolają teraz wprowadzić w ustrój państwowy. Jednem słowem, *Correspondenz* mniema, że wychowawcy Bacha, którzy dla urzeczywistnienia swoich teorii centralistycznych tyle już razy narazili Austrię na oczywistą zgubę i przypawali ją o stracie kilku prowincji, przystaną teraz na żądania Polaków i Słowianów, by w Radzie państwa mieć większość nad dualistami i nie więcej. Trudno bowiem przypuszczać, by rząd dla zadośćuczynienia głosowi większości w Radzie państwa zmienił postępowanie swoje z Węgrami: rzeczy zaszyły już zbyt daleko. Przypuszczamy raczej, że pan Plener, skoroby mu jego memorjały i interpelacje, wystosowane do pana Beckego, przywróciły tekę finansów, gotów jest za tę cenę przystać na elaborat węgierski i poprzestać na centralizacji w krajach niewęgierskich, i że dla takich samych pobudek nie jeden z dzisiejszych członków antidualistycznej niemieckiej opozycji opuściłby obóz pana Pratobery. Wszyscy ci panowie zdyskredytowali jednak swój system za dawniejszych rządów do tego stopnia, że nie można się obawiać, by im dla nowych eksperymentów powierzono teki ministerjalne.

Paryż dnia 29. maja. Wczoraj dopiero odbył się tu przegląd wolnych strzelców z departamentu lotaryńskiego *des Vosges* (gór Vogezkich). Cesarz zajęty był tego dnia radą ministrów, polecił więc czynność tę synowi. Strzelcy witali cesarzewiczą z wielkim zapalem, tak, że widzowie powiadali: *S'il n'y avait pas l'accent, on pourrait les prendre pour des Français* (gdyby nie akcent niemiecki, można ich wziąć za Francuzów).

Królowa hiszpańska postanowiła ostatecznie nie jechać do Paryża, a to w skutek przedstawień Narvaeza, że mogłyby ją tam spotkać niemiłe demonstracje ze strony emigracji hiszpańskiej. Sultan zjeżdża tu ze świętą liczącą 45 osób, a następnie w skutek zaprosin rządu angielskiego uda się do Londynu. Flota angielska stojąca w porcie Malty, ma go eskortować do Toulonu.

Z powodu słabości Rouhera spór między rządem a komisją Ciała prawodawczego w sprawie reorganizacji armii dotychczas nie jest całkiem załatwiony. Cesarz miał na wczorajszej radzie ministrów wyrazić stanowczo życzenie, by Ciała prawodawcze uchwaliło w ciągu obecnej sesji wszystkie trzy projekta rządowe t. j., ustawę o reorganizacji armii, ustawę prasową i ustawę o stowarzyszeniach.

Ateny d. 25. maja. Reszyna usiłował z Rethymu połączyć się z Omerbaszą, ale pod Bathią odparli go powstańcy. Donoszą, że ruch powstańczy w Tesalii i w Epirze wzrasta się.

Belgrad d. 30. maja. Prezes senatu Marinovich uda się w towarzystwie dwóch oficerów w imieniu księcia serbskiego na koronację króla węgierskiego do Pesztu.

Bukareszt d. 30. maja. Minister wojny jen. Ghergel, podał się do dymisji; następcą jego ma być pułkownik Kreulesko.

*) Jedyna przyjęta poprawka polska; p. r.

Doniesiono mi, iż w kościele jezuitów ogłoszono już dwakroć z kazalnicy, jakoby do mojego gabinetu anatomicznego przypuszczano dzieci. Oraz ziewolony jestem oświadczyć, że O. kaznodzieja jakiś złośliwy kłamca za wiadomości oszukał, albowiem tylko dorosły wstęp mają, dzieci zaś nigdy wpuszczone nie były. 1921 1-1

Albert Kallenberg,
właściciel anatomicznego muzeum.

Uwiedomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że wystawa tegoroczna Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, zamknięta została z dniem 8. czerwca b. r. a losowanie zakupionych przez Dyrekcję obrazów odbędzie się dnia 14. tegoż miesiąca w salach Towarzystwa o godzinie 11. przed południem. Tych pałów akcjonariuszów, którzy dotąd akcyj swych nie opłacili, a którzyby chcieli wziąć udział w losowaniu, uprasza się, by się przed tym terminem z należytoscią uisili.

Nadto, teraz już winniem ostrzedz pańów artystów, że Dyrekcja na swem posiedzeniu dnia 27. b. m. powzięła uchwałę na przyszłość, że który obraz lub dzieło sztuki nie będzie się znajdować na wystawie najmniej przez miesiąc, zakupionem przez Dyrekcję nie będzie. Dowody tego postanowienia gdzieindziej będą przedstawione. 1295 1-3

Kraków dnia 28. maja 1867.

J. Kolosowski
P. O. Sekretarz Dyrekcji.

Ważne dla posiadaczy ziemskich i przemysłowców.

Technik z praktyką, zajmujący się od kilkunastu lat w Galicji urządzeniami budownictwa młynów parowych, sztucznych i amerykańskich wodnych, tudzież gorzeli i rafinerji spirytusu podług najnowszej metody, a który obecnie prowadzi dotąd samodzielnie podobną wyrobnę, poleca się do kierowania całą maszyną w powyższych wymienionych fabrykach i aparatach, do sporządzania pojedynczych przedmiotów tegoż zawodu, jakoteż i prowadzenia rzeczonych wyrobn, pod warunkami korzystnymi. 1906 1-2

Blizsza wiadomość w fabryce likierów i rumu we Lwowie w rynku pod l. 233. Nr 1031.

Obwieszczenie.

Celem obsadzenia posad z powodu ukonstytuowania się gminy miasta Przemysła rozpisuje magistrat KONKURS do 30. CZEKOWCA r. b. na następujące posady prowizoryczne:

1. Posadę buchaltera czyli likwidatora miejskiego, z roczną płacą 600 złr. w. a. Kompetencja na tę posadę mają się wykazać uzdolnieniem tak teoretycznym jak i praktycznym w zawodzie rachunkowym i kasowym.

2. Posadę budowniczego miejskiego z płacą 600 złr. w. a. rocznie; od kompetentów na tę posadę wymaga się ukończenia szkół technicznych i wykształcenia praktycznego w budownictwie cywilnem, drogowem i o ile być może wodnem.

3. Posadę inspektora policji z roczną płacą 500 złr. w. a. nareszcie.

4. dwie posady kancelistów z roczną płacą po 400 złr. w. a.

Nadto wymaga się od kompetenta każdego na wszystkie te posady, by się wykazał biegłością w językach krajowych, a przynajmniej w języku polskim, dalej, by wykazał cały bieg swego życia i że 40 lat wieku nie przekroczył; nakoniec świadectwem moralności, że jest charakteru nieposzlakowanego.

Podania mają być stylizowane do naczelnika Magistratu przez kompetentów w służbie publicznej niezostających bezpośrednio wniesione, przez kompetentów zaś pozostających w służbie publicznej za pośrednictwem swej władzy przełożonej. 1915 1-3 Przemysl dnia 23. Maja 1867.

Wieś Kobyle

położona nad rzeką Wisłokiem, w obwodzie tarnowskim powiecie Jaselskim, odległa od kolei żelaznej w Debicy mil 3/4, od Krosna i Jasła mil 2 od Fryszta, 1/2 mili w dobrej glebie. Obejmująca: ziemi ornej morg 228 sążni 54, łąk morg 10, lasu od wielu lat zakonserwowanego morg 368 sążni 1320, z muirowaniem obszernem pomieszkaniem o 7 pokojach, ogrodem owocowym, zabudowaniami gospodarskimi w należytnym stanie, oraz mlynem tartakiem, cegielnią i propinacją; jest z wolnej ręki do sprzedania. 1820 1-1

Blizsza wiadomość u właścicielki Kobyla poczta Fryszta.

Do ciągnięcia na dniu 1. lipca 1867
Promesy losów kredytowych
po 4 złr.
Główna wygrana 250.000.

Loterja zakładów wojskowych.

Jeden los kosztuje tylko 50 ct.
Główna wygrana jest na 15. czerwca. Między tymczasowo oznaczonymi wygranymi stanowią główną wygraną

1.000 dukatów złotem,
następnie wygrane w losach państwowych z roku 1830, 1834, 1860, 1864, na które wygrać można 300.000 złr. 250.000 złr. 200.000 złr. 200.000 złr. itd.

Cały czysty dochód przeznaczony na założenie funduszu, z którego wspierani być mają ci wojskowi dożywotnie, którzy w skutek wojny z 1866 r. nie są w stanie służyć w armii ani zapracować na utrzymanie.

Joh. C. Sothen, Wieden, Graben
Wskutek poprzednio już w rachunek wziętej dawnej części wyż wymienionych losów, może podpisany, jak długo wystarczy zapas, dawać na 5 losów jeden bezpłatnie. 1896 3-9

Do rychłego zakupu losów zaprasza
Fryderyk Schubert,
we Lwowie, w rynku.

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandaży elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przypowieć na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha. 1512 17-9

Ważne dla Rodziców i Nauczycieli!

Wiazanka

dla pilnych i grzecznych dzieci, zawierająca powiastki, wiersze i opowiadania przez profesora Chmiele wskiego, obejmująca 254 stronnie, ozdobna 3 drzeworytami, opuszcza prasę. Cena jednego egzemplarza 1 złr. w. a. — Główny skład utrzymuje księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. 1527 5-5

Nakładem **Ernesta Günthera**

w Wrocławiu wychodzi

BIBLIOTEKA

arcydzieł historycznych

z obcych języków na polski przełożonych.

Treść:
zeszytu 1go: Dzieje dwiętnastego stulecia od traktatów wiedeńskich, przez G. G. Gerwinusa. (Tom VIII. Rewolucja lipcowa i jej skutki bezpośrednie).

Zeszytu 2gi: Dzieje narodn czeskiego przez Franciszka Palackiego. (Dział V. Wiek Jagielloński).

Cena każdego zeszytu 67 ct. w. a. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie krajowe — we Lwowie księgarnia Karola Wilda. 1926 1-3

Kamienica we Lwowie pod l. 55 m. w rynku do sprzedania. Blizsza wiadomość u adwokata Meisniskiego przy ulicy Dekastarnej nr. 63 2gie piątro. 1909 1-3

Ant. Schubert

w Lincu (w Austrii)

poleca swe własne wyroby krymskich kędzierzawych } **FELP**
i astrachańskich }

szczególnej jakości do łaskawego zakupu na najniższych cenach. 1899 1-1

"Błogosławieństwo Boskie u Cohna"

Wielkie losowanie kapitałów

przeszło 2 milionów 600.000 mark.

dozwolone i poręczone przez

wysoki rząd

Początek ciągnięcia na d. 13. i 14. czerwca

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje pół oryginalnego losu a 8 złr.

cały los (nie promesa). Takowe rozse-

łaniem na frankowane zamówienia za

załączeniem kwoty w najodleglejsze

strony.

Tylko wygrane będą ciągnięte.

Główna wygrana 250.000.

— 150.000. — 100.000. — 50.000.

— 2 po 25.000. — 2 po 20.000. — 2 po

15.000. — 2 po 12.500. — 2 po

10.000. — 1 po 7.500. — 5 po 5.000.

— 7 po 3.750. — 95 po 2.500. — 5

po 1.250. — 115 po 1.000. — 5 po

750. — 120 po 500. — 235 po 250.

— 10.600 po 117 mark i t. d.

Wygrane i urzędowe listy cią-

gnięć odsyłam po rozstrzygnięciu na-

tychmiast sekretnie.

Odbiorcom moim w Austrii samej

wypłaciłem najwyższe wygrane główne

o 300.000. — 25.000. — 187.500.

— 152.000. — 150.000. — 130.000.

— 125.000. — 103.000. — 100.000.

i t. d. 1923 1-4

Laz. Sams. Cohn in Hamburg.

Bank u. Wechselgeschäff.

Dra Kartscha

1700

19-7

Poradnik lekarski w chorobach wewnętrznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni

nabycia — **Ordynacja domowa** przy ulicy Teatralnej pod l. 384 przeciw poluści od godziny 9-5. Wapomnienie słabości dają się takto listownie radykalnie wyleczyć.

Kallenberga
MUZEUM
anatomiczne otwarte rano od 9. go-
dziny do 7. wieczor. w umyśle na
to sporządzonym budynku, przy ulicy
Długiej, na starym Teatralnym placu.
Wstęp dozwolony tylko dorosłym.
1895 4-7 **A. Kallenberg.**

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie je nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które temu preparatowi zjednały uznanie w całym świecie. Fosforan żelaza przywraca apetyt, ułatwia trawienie, usmierza boleści żołądka, a najsukceszniejszy jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególnie zadziwiająca sprawa skutki kiedy idzie o rozwinięcie ciążotworu młodych panienek, cierpiących na bladaćkę.

Fosforan żelaza przywraca siły wyniszczonej i używa się po krwiotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym, dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toczny i pokrzepiający. 1515 11-16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera**, **Berlinera** i **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brannona Miczyńskiego** i **Redyka**; w Brodach w aptece w. **Franczosa**; w Poznaniu w apt. p. **Elsnera** i w aptece p. **Schallera** w Rzeszowie.

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.

tylko po **40 ct. austr. wal.**

u pana **Berlinera** we Lwowie, u pp. **Schallera** i **Spółki** w RZESZOWIE, u p. **Wielogłosekiego** w TARNOWIE. 1630 8-24

Skład główny u **C. Spitzmüllera** aptekarza w Wiedniu.

Już nadeszły do księgarni

F. H. RICHTERA

we Lwowie. 191 1-1

następujące pisma i dzieła poszytami:

zestawów po ct.
Słowackiego pisma 16 51
Mickiewicza 20 50
Biblioteka arcydzieł historycz. 2 67
Ueber Land und Meer 1867 8 67
Zu Hause 1867 8 20
Welt illustrir e 1567 8 34
Schillers Werke 8 34
Heine's Werke 2 34
Himmel u. Erde (Schiller's Werke gratic) 14 40

Mayer's Conv. Lexicon XV. 5.6 40

National-Bibliothek deutsch, Classiker z.9 17

BAZAR Nr. 12 (15 czerwiec)

kwartalnie 1 złr. 70 ct.

z przesyłką pocztową 2 18

Księgarnia dostarcza na obstałunek

wszelkich dzieł krajowej i zagranicznej

literatury, szczególnie dzienniki i pisma

periodyczne ponajumiarkowańszych cenach.

Żaluzje i story

drewniane,

podstawki na stoły (tacki) i

inne roboty tkackie z drzewa

własnej fabryki

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybićm od złr. 1,80 i wyżej, do okien średniej wielkości.

Żaluzje lakierowane na biało, zielono lub na kolor drzewa po 45 albo 40 ct. za stopę kwadratową, również z przyrządem i przybićm polecają

Hercok & Arnold

1935

we Lwowie 1-7

ulica Halicka l. 240 wprost katedry.

Dr. Fryderyk Lengli'a

Balsam brzozowy.

Jedynie sam ciecz brzozowy, mający właściwości roślinne, który płynie z brzozy, nawierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwspanialszym środkiem ulepszania płci; tembardziej tedy, sok rzeczony podług przepisu wynalazcy przemieniony na balsam, uzyskuje dopiero

prawie skuteczność cudowną. Natarczy nie wieczornej dobie twarz lub inne miejsca balsamem, już z najbliższymi porankiem

opisuje się prawie niepostrzeżenie laska, płeć zaś nabiera przezroczyściej białosci i delikatności.

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuty na twarzy, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białosci i delikatności, balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, węgry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 zł. 50 cent. Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 20 cent., od każdej następnej 5 cent.

Skład we Lwowie u **ZYGmunTA RUKERA**, aptekarza pod srebrnym orłem przy ulicy Krakowskiej. 1939 (3-12)

1567 40-100

Fabryka u- z zadana w r. 1823. Ilustr. Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Sławi on i ogrodu- i pompy, - i - - - - -

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wm. KNAUST w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgasse, Nro. 15, 2. piętro, gegenüber dem Angar.

Wszelkie gatunki świeżych

WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych bezpośrednio ze źródeł sprowadzane, otrzymał

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH

A. Jędrzejckiego

w Rynku pod l. 231. 1924 1-2

i poleca takowe Szanownej Publiczności po miernych cenach.

Zamówienia będą jak najrychlej wykonane.

Proszę o łaskawe względy i pozostaje z poważaniem

A. Jędrzejcki.

Swieże tegoroczne OWOCE

wybornej, doskonałej jakości!

jako to:

Swieże tegoroczne czarne i czerwone **czereśnie** 100 funtów w. w. po złr. 16

swieże tegoroczne całkiem duże czerwone **czerechy** 100 ftw. w. w. po złr. 20.

Zamówienia najdalej do 15. czerwca.

Na żądanie: w swoim czasie do **smażenia** w pół twarde (w pół dojrzale) morele, brzoskwinie, rengloty i śliwki na **kompoty**, dostanie u niżej podpisanego po **najtańszej** cenie.

Földessy Lajos,

właściciel handlu nasion i szkółek drzew w **Peszcze**.

1922 1-3

HANDEL PŁÓCIEN

F. HOINKESA

WE LWOWIE,

w rynku pod liczbą 173,

uwadamia, że zaopatrzył się świeżo w wszelkie gatunki rumburskiej i holenderskiej weby, wigsztadskiego i domowego płótna, obrusów, chustek, ręczników, serwetek do kawy, jakoteż w wszelkie inne w zakres ten wchodzące towary.

Za trwałość i czystość płótna ręczy się.

Stosownie do obecnych okoliczności cena towarów została tak nisko obliczona, że można iść w zawody z wszelką konkurencją.

Zamieszowce zamówienia wysyłają się za zaliczką pocztową z najściślejszą sumiennoscia, a towary, któreby nieodpowiadały życzeniom, przyjmują się napowrót za zwróceniem całej zapłaconej kwoty.

Projekt adresu wiedeńskiej Izby panów.

Najjaśniejszy Panie!

Idąc za wysokiemi wezwaniem, którym W. Ces. kr. Mość utworzył na nowo tryb czynności konstytucyjnej, Izba panów wstępnie swojego zebrania uważa za swój pierwszy i najważniejszy obowiązek, u stóp tronu Cesarzkiego wyrazić swoją pełną uszanowania wdzięczność za postanowienie, którem raczył się Najj. Panie położyć koniec zarówno niesłusznemu jak obfitemu w ciężkie wypadki okresowi pożałowania godnego przestanku w życiu konstytucyjnym państwa, i na nowo zapotrzebować dla najwyższych spraw państwa konstytucyjnego udziału reprezentowanych w tej Radzie państwa królestw i krajów, którego brak czuliśmy boleśnie w ostatniej przeszłości.

Z równą, pełną uszanowania wdzięcznością i z nadziejami, budzącymi się na nowo dla naszego życia konstytucyjnego, witamy ponownie przyrzeczenie cesarskie, iż przywrócenie urzędów konstytucyjnych na zapewnionej podstawie jest nieodmiennym zamiarem dążności Najj. Pana. W przekonaniu, że pełna sławy egzystencja cesarstwa, trwały pokój wewnętrzny, a z nim powodzenie wszystkich krajów i ludów Austrii tylko na niewzruszonym fundamencie wszechstronnie uznanego, szanowanego i nieetykalnego prawa konstytucyjnego mogą być zabezpieczone i utrzymane — Izba panów celem osiągnięcia tego wspaniałego zadania, jakoteż celem załatwienia zadań, drogą konstytucyjną jej przydzielonych, będzie współdziałała gorliwie i z tem większą wytrwałością i poświęceniem, ileż nie może ani nie chce tać przed sobą wysocze przykrej sytuacji i ciężkich trudności, otaczających takową. Nigdy jeszcze bowiem, jak daleko sięgają karty dziejów, państwo to nie było nawidzone takim brzemieniem różnorodnych kłopotów i zawiązków, jak w ostatnim nieszczęsnym okresie.

O ile Najj. Pan zwrócił naszą uwagę na przedmioty najbliższej naszej czynności, — to w pierwszym rzędzie nęszczają się naszemu oku publiczno-prawne stosunki reprezentowanych w tej Radzie państwa królestw i krajów do królestwa Węgier. Co do punktu dążenia w tym względzie, tj. co do pogodzenia wymagań prawnych królestwa Węgier z ustawami zasadniczymi państwa, nadanymi Najw. dyplomem z d. 20. października 1860 i najwyższym patentem z d. 26. lutego 1861, Izba panów z udzielonej sobie od tronu wiadomości widzi, iż zupełna swoboda jej punktu wyjścia jest ograniczona faktem, pominać się nie dajemy, iż nareszcie z królestwem Węgier zrobiono już ugodę, która jest przeznaczoną zabezpieczyć przynależność tegoż królestwa do całości monarchii, tudzież pokój wewnętrzny państwa i potęgę jego na zewnątrz.

N. Panie! Podczas kiedy dążenia wszystkich państw europejskich, a osobiście sąsiadnich nam mocarstw, skierowane są do tego, aby swoją potęgę powiększyć częścią nabytkiem terytorij, przedewszystkiem zaś ścisłym zjednoczeniem form państwowych, — publiczno-prawny podział cesarstwa, już przez swoje położenie w sercu Europy, wystawione na uderzenia rozmaitych burz politycznych tej części świata, musi nas napędzać uzasadnioną i ciężką obawą, zwłaszcza po stracie błogosławionej prowincji i wystąpieniu z Rzeszy niemieckiej.

Jakkolwiek Izbie panów nie wolno przemilczeć o tych obawach, i jakkolwiek stanowiska, dotąd zachowanego przez siebie w tej kwestji, nie zapiera się i teraz, — to jednak nie może zapoznać wagi wypadków i faktów, które wszakże leżą po za obrębem jej odpowiedzialności. Nie może się tedy usunąć od nałożonego Radzie państwa obowiązku, działalnością w duchu patriotycznym i pojednawczym ku osiągnię-

ciu ugody, utworzonej przez Najjaśniejszego Pana, aby nowy porządek rzeczy konstytucyjnym prawem i swobodą wszystkich części państwa zaręczał w rzeczywistości równą miarę i równe bezpieczeństwo, lecz aby zarazem był rękojmią niezbędnych warunków dla zapewnionego stanowiska i wyższej powagi państwa austriackiego w gronie państw europejskich, tudzież dla jego trwałej wewnętrznej pomyślności i zadowolenia.

Do rzędu tych warunków liczymy utrzymanie jedności wojska, sprawiedliwy rozdział ciężarów i długów państwa na pojedyncze części składowe, jednolitość i zgodność obustronnego prawodawstwa w dziedzinie spraw podatkowych i wyższych spraw ekonomicznych; dalej dla spraw wspólnych pewien organizm konstytucyjny dla reprezentacyjnych, w którymby można było prowadzić interesy torem uregulowanym, i któryby zarazem miał wybitną cechę przynależności wszystkich części państwa; przedewszystkiem jednak dostateczne gwarancje dla sprężystego wykonywania dotyczących ustaw prawodawczych także w drodze administracyjnej.

W tym duchu i z nieustanną bacznością na niezbędne wymagania całości państwa, przystąpimy także do sumiennego i gruntownego zbadania zapowiedzianych wniosków co do zmiany, jaka się stała konieczną w Najw. patencie z d. 26. lutego 1861, nie całkiem bez nadziei w możność, iż to, co teraz choćby niedostatecznie da się osiągnąć, przez wzajemną uprzejmość, poszanowanie praw wzajemnych i jednakość interesów żywotnych, zyska ową postać i napoi się tym duchem, który w zadowoleniu i współdziałaniu części zdoła utworzyć zupełne poświęcenie dla dobra całości.

Zapowiedziany przez N. Pana wniosek do ustawy o odpowiedzialności ministrów i odpowiedzialnej wymaganiom konstytucyjnym modyfikacji §. 13. Najw. patentu z d. 26. lutego 1861, witamy jako konieczne uzupełnienie, ożywienie i utwierdzenie naszych ustaw konstytucyjnych. Te i wszystkie inne wnioski, jakoteż wnioski przyrządzone Najw. postanowieniem z d. 4. lutego sejmom krajowym, osobiście dotyczące rozszerzenia autonomii krajowej, a pozostawione uchwalam Rady państwa, Izba panów podejmuje i zbada ze starannością, odpowiednią ważności przedmiotu. Poświęcimy również naszą całkowitą uwagę i gruntowną rozwagę sprawom finansowym, tudzież nadzwyczajnym rozporządzeniom, wydanym w tym względzie od ostatniej sesji — i będziemy się jak najgorliwiej starać, aby przez współdziałanie Rady państwa tok i kontrola spraw finansowych wprowadzona była znowu na tryb konstytucyjny, aby podjęto na nowo przerwana dążność do przywrócenia równowagi w skarbowości, i aby stosunek waluty i kredyt publiczny przybrały znowu zwolna postać zadowalającą.

Musimy trzymać się tej nadziei, iż przy poruczeniu nam załatwieniu wielkich i doniosłych zadań finansowych, uczucie sprawiedliwości i służności reprezentantów Węgier pozostawi nam do ugody z krajami korony węgierskiej owo wolne pole, na którym jedynie można będzie spełnić dobrze główne zadanie, na które N. Panie położył nacisk, i od którego zawisała lub niedoła całych generacji krajów, reprezentowanych w tej Radzie państwa, tj. postarać się o to, aby żadna część nie potrzebowała się uskarżać na niestosunkowe obciążenie.

Najj. Panie! Ludy Austrii tęsknią do trwałego i honorowego pokoju, aby bez przeszkód rzetelną pracą dla siebie, dla swoich dzieci i dla ojczyzny spożytkować skarby, które łaska Boża w takiej pełni rozsiała w tem państwie, które jednak wtedy tylko są prawdziwie niewyczerpalne, jeżeli się dobywają czynnością regularną i używają w gospodarnej mierze.

Za pomocą wspaniałego słowa N. Pana chętnie rzucają zasłonę zapomnienia na niedawną przeszłość, i zgadzają się z tą polityką, która w duchu pojednania dąży do satysfakcji, iż

własną usilnością nieprzychylności i nieprzyjaźni zamienia w uszanowanie i w przyjaźń. Polityka ta pozostanie tem wznioślejszą i szlachetniejszą, im więcej Austrija podniesie się i wzmożni znowu swoją własną siłą. Żadna jednak zasłona nie jest dość wielką i dość gęstą, aby mogła zakryć wszystkie braki i rany, przez które chorzeje państwo; — i nie powinna zakrywać, albowiem z widoku tych ran czerpiemy także naukę środków, które służą do trwałego uleczenia cierpień i zacerpnięcia świeżych sił żywotnych. Pozwól Najj. Panie Izbie panów, z uszanowania pełną otwartością wyrazić swoje przekonanie, że odmłodniające przywrócenie sił państwu da się osiągnąć i zapewnić tylko drogą mądrego przyswojenia sobie twórczych a oraz zachowawczych idei teraźniejszych, rozsądnym przyzwoleniem na uprawnione ich wymagania, i wcieleniem ich do instytucji i organów życia państwowego.

Wyższe pielęgnowanie kultury duchowej odpłaci się także w spotęgowanym dobrobycie materialnym, a wartość dzieła i pracy pokojowej nastąpi i wyostrzą na nowo miecz Austrii, gdyby go przeszło dobyć dla obrony.

Z lojalnym poświęceniem i wierną obowiązkiem wytrwałością Izba panów w swem powołaniu konstytucyjnym będzie współdziałała ku utwierdzeniu dzieła pokoju i zgody, do którego dążymy pod auspicjami Najj. Pana. Oby to dzieło pod opieką niebios uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem na sławę tronu, na zwiększenie potęgi państwa, na pomyślność wszystkich berlii Najj. Pana powierzonych królestw i krajów, aby prawdą było i nadal słowo przodka cesarskiego, i aby Austrija także na gruncie nowożytnym stała oparta o niewzruszone kolumny prawa i swobody, aby trwała i kwitowała w najpóźniejsze dni.

Boże zachowaj, błogosław i uszczęśliwaj W. Chmość, Boże chroń i błogosław nasze cesarstwo!

Podp. J. D. kardynał Rauscher, przewodniczący; Antoni Aueršpurg, sprawozdawca.

Przegląd polityczny.

Peszt 1. czerwca. W łonie deputacji regnikolarnej sprawa koronacji i dyplomu inauguracyjnego napotkała na niespodzianą trudność: przypominano sobie, że w dyplomie tym trudno pominąć milczeniem abdykację króla Ferdynanda. Otóż dokumenta, zawierające tę abdykację i zrzeczenie się następstwa tronu ze strony arcyksięcia Franciszka Karola, nie są wystawione w formie, jakiej wymaga prawo węgierskie, a nawet nie ma w nich osobnej wzmianki o Węgrzech. Sejm węgierski w r. 1861 upraszał Najj. Pana o uzupełnienie tych formalności, gdy jednak dotychczas nie ma odpowiedzi na tę prośbę, więc deputacja regnikolarna zażądała wyjaśnień od ministerstwa w tej mierze. Ministerstwo proponuje, by sejm w osobnym artykule prawa stwierdził abdykację króla Ferdynanda i zrzeczenie się artykuł. Franciszka Karola, i zastrzegł się przeciw wszelkim na przyszłość konsekwencjom, któreby chciało wywodzić z tego niedopełnienia formy. Wniosek ten ministerjalny przyjdzie pod obrady sejmu.

Berlin 1. czerwca. Car wyjechał wczoraj osobnym pociągami do Poczdamu do Paryża. W Poczdamie miał długie rozmowy z królem pruskim, w których brali udział także ks. Górczakow i hr. Bismark. Bismark bawił w Poczdamie aż do wyjazdu cara.

Paryż dnia 1. czerwca. Dziś o godzinie 4. po południu przybył tu car moskiewski. Napoleon III. przyjmował go na dworcu kolei, otoczon ministrami i generałami, poczem udali się wszyscy do Tuileryj, a ztamtąd do pałacu Eljsejskiego.

Górczaków towarzyszy carowi wraz z całą

swoją kancelarią. Cesarzowa Eugenia odstąpiła Górczakowowi hotel Montijo, i w ogóle okazują mu w Paryżu wiele uprzejmości, jak gdyby go tym sposobem chcieli pozyskać.

Polacy, przebywający w Paryżu, niepokoją rząd francuzki, który obawia się aby nie zrobili jakiej demonstracji. Mówią, że wezwano najznaczniejszych członków polskiej emigracji, aby polecieli ziomkom swoim jak największą ostrożność.

Petersburg d. 24. maja. Rozpocząwszy opis biesiad, którymi świat urzędowy i półurzędowy fetował pielgrzymów słowiańskich w Petersburgu przez cały tydzień od 20. do 27. maja podajemy, co donosi *Invalid* petersburski o zabawie, danej d. 22. maja przez hr. Koszelewa-Bezborodko.

Na wieczór, w skutku zaproszenia gospodarza zebrali się mnóstwo gości, którzy zaledwie mieścili się w przepysznych, paradnych salach wspaniałego lokalu. Wieczór rozpoczął się od wykonania ustępów muzycznych przez orkiestrę, dyrygowaną przez pp. Bałakirewa i Wojaczka. Po uwerturze z opery Dargomyżskiego „Rusalka,” śpiewali panie Siłjanowa, Budell, Leonowa i pp. Nikolski i Pietrow. Szczególny efekt sprawiła pani Budell, odśpiewawszy wariacje na romans Alabjewa „Solowiej” (Słowik), z akompaniamentem i wariacjami na flet p. Ciardi. Następnie pani Budell odśpiewała czeską pieśń w czeskim języku. W antrakcie goście mogli rozkoszować w wspaniałym ogrodzie zimowym, który przepysznym był oświetlony różnokolorowymi ogniami i elektrycznym światłem. Z jednej strony ogrodu był transparent z widokiem Kijowa w środku, u góry orzeł dwójgłowy, a pod nim, jak również pod spodem Kijowa i z boków, były przedstawione herby wszystkich ziem słowiańskich, z napisem pod nimi: „Wszyscy my bracia.” W ogrodzie śpiewał chór ruskich śpiewaków. Wieczór skończył się kolacją. Podczas wieczoru hr. Kuszelew-Bezborodko otrzymał telegram z Pragi, w którym Czesi dziękowali za uprzejme przyjęcie Słowian.

Głos w tymże przedmiocie pomiędzy innemi pisze: „Dziś nasi Słowiańscy goście oglądali ermitaż, pałac zimowy i muzeum morskie. Oglądanie zaczęło się od ermitażu, gdzie Słowianie przybyli o godzinie 12tej. Przy oglądaniu ermitażu, dawali się słyszeć ciągłe okrzyki w różnych narzeczeniach. „Oto krasno! — „wieśma lepo!“ „duże bogato!“ i t. d.; ale i tu pośród skarbów sztuki wszystkich krajów i wieków, szczególnie interesowali się rzeczami ruskimi. W salach ruskich szkoły bawili szczególnie długo, zachwycając się utworami Brjułowa, Ajwazowskiego, Bruui i innych. W zbiorze numizmatycznym, szczególnie zwrócili ich uwagę zbiór monet ruskich i wystawa orków ruskich. Wielu robiło uwagi w notatkach i nieomni zapomnieli o konieczności pospiechu, wpatrując się w różne uderzające ich przedmioty. Po ermitażu, oglądali pałac zimowy, który był im pokazany cały, z wyjątkiem pokoiów, zamieszkałych przez rodzinę carską. Zachwycenie i podziw ich na widok ogromu i wspaniałości sal paradnych, nie miały granic. Niektórzy z nich porównywali pałac zimowy z pałacem cesarza austriackiego w Wiedniu, zapewniali, rozumie się żartem, że pałac wiedeński zmieściłby się cały w nikołajewskiej sali pałacu zimowego. Oprócz sal paradnych, Słowianom była pokazana połowa zmarłej cesarzowej Aleksandry Teodorownej, połowa zapasowa i pokój w którym umarł cesarz Mikołaj Pawłowicz. Wiadomo, że pokój ten zachowany jest w takim kształcie, w jakim znajdował się w dniu śmierci cara i odznacza się ścisłą, prawie surową prostotą urządzenia. Wszystkie rzeczy należące do cesarza Mikołaja, zachowywane są w nim jako świętości rodzinne. Długo trzymali się w tym pokoju Słowianie w jakimś spokojnym i poważnym zamyśleniu, oglądając szczegółowo wszystkie znajdujące się w nim rzeczy.

Moskiewska etnograficzna wystawa.

Zapewne czytelnicy dziennika waszego chcieliby mieć pojęcie co się znajduje na tak okrzykaną etnograficzną wystawie w Moskwie, na którą wybrali się Słowianie z ziem Austrii i Turcji. Otrzymałszy niedawno list z tamtąd, mogę z wami podzielić się nadesłanymi wiadomościami.

Wystawa urządzona w ogromnym maneżu, w którym niegdyś stan kupiecki czestował na koronacji cara swego, jeszcze niezbroczony wtedy krwią polską i kwią tyłu własnych poddanych. Wystawa rozdziela się na trzy części. Pierwszą część tworzą grupy, przedstawiające plemiona, żyjące na obszernej przestrzeni moskiewskiego państwa i sąsiadnich z nim ziem słowiańskich. Druga część ogólnie-etnograficzna, w której pomieszczone są ubiory, różne sprzęty, muzyczne instrumenty, modele różnych budowli i maszyn; tutaj znajdują się i zbiory różnych manuskryptów, szczególnie raskolnickich, albumów, fotografii i rysunków, które przywożą na jarmarki artyści-samouki moskiewscy. Nakoniec trzecią część antropologiczną zawiera kolekcje czaszek i kości starożytnych i nowożytnych, zbiory broni, wykopanej z różnych kurhanów.

U wejścia urządzona góra, na którą prowadzi dwie ścieżki. Pochyłość góry pokryta mechami i iglastymi drzewami, a wierzchołek lodem: są to niby góry wschodniej Syberji. U podnóża stoi kilka manekinów, ubranych w futra z ptasich skórek, są to mieszkańcy tych krain dalekich: Koloszy, Aleuty, Czucki, Jakuty, Buriaty, Tunguzi, Samojezy i Lopyzi. Zgóry można rzucić okiem na ogromną salę, ale trudno rozpatrzyć cały plan wystawy, gdyż trzy izby wybudowano w środku maneżu, przeszkadzając temu. Jednak można obaczyć w prawo od góry,

obok ściany maneżu, stojących Estończyków, Lotyszów, Żmudzinów, Litwinów i Żydów, w lewo zaś Tatarów, Czeremissów, Mordwów, Czuwaszów, Kirgizów, Kalmuków i Uralców. Te manekiny, otoczone odpowiednią każdej ziemi florą, zajmują z obydwu stron większą część maneżu. W środku maneżu z jednej strony wznosi się góra, a na niej ustawiona grupa Moskali, przedstawiająca jarmark, z drugiej zaś strony cesarska łoża, bardzo nie na miejscu. Przestrzeń od sybirskiej góry aż do grupy jarmarkowej zajęta dwoma izbami: jedna, czysto moskiewska z sklepikiem handlowym, pokryta gontami, po których skradła się kot do wróbla. Ze studni znajdującej się koło domu ciągną wodę Litwini! Zupełnie inną ma postać stojąca obok izba białoruska, pokryta słomą, z podwórkiem otoczonym płotem, z niewielkim ogródkiem i z przybudowaniami. Izba ta dość wiernie przedstawia biednego chłopca białoruskiego.

Obok, z drugiej strony drogi, jakby dla kontrastu wznosi się wysoko dojrzałe żyto, około którego stoi mała ruska chata; starszka siedzi u wejścia i bawi się dziećmi, które przyniosły melony; cokolwiek dalej zawałany chłopiec ukraiński z fajeczką w zębach, stoi około wozu, zaprzęgniętego dwoma wołami, z których jeden rozprzął się i odpoczywa leżąc na ziemi. Na przeciwnej stronie śnieżnej góry urządzono jakieś wzniesienie, na kształt balkonu; pod tem wzniesieniem, przy dekoracji, przedstawiającej ruiny starożytnych miast, stoi u świętego ognia, wychodzącego z kamienia, zaokrąglonego na kształt żarna, grupa czcicieli ognia, których już dawno nie ma na Kaukazie, bo wszyscy pociękali do Indji od przesładowań Moskali. Na balkonie stoją modele różnych budowli i maszyn, leżą rękopisma i różne druki. Na dole obok tego balkonu na prawo pomieszczony antropologiczny wydział, a na lewo etnograficzny. Na przestrzeni

między łoża carską, i tylną dekoracją rozrzucone „kibitki” Kirgizów, Sartów, Turkomanów i Tatarskich, z otaczającymi ich sprzętami, zastawianymi do życia w stepach; manekiny stoją u wchodu do „kibitki”; dalej ostatnią grupę z lewej strony stanowią mieszkańcy Kaukazu, Sakla, kram Ormianina z towarami, Gruziny, Mingreley i Czerkiesi. Na ostatecznym prawym końcu stoją południowi Słowianie i Polacy; nieszczęście ich koło sosnowego lasu i obok dekoracji, wyobrażającej ścianę klasztoru i cerkwi w Galicji; niedaleko przedstawione słowiańskie wesele i Granicznarz stojący na warcie na balkonie swej budki strażniczej. Całość wystawy przypomina znane wszystkim woskowe figury podrzucających Niemców.

Jeżeli sama wystawa nieszczególnie zajmie słowiańskich wędrowników, zato przyjęcia doznają znakomitego!

Jedną z niemałych przyczyn nienawiści do nas Polaków jest ta, iż z naszej przynajmniej całej świat okrzyknął Moskali za barbarzyńców, za których oni bardzo nie chcą uchodzić. Mając taką dogodną porę zachwycenia swych gości serdecznym przyjęciem, gościnnością i wylewaniem się z bratnimi uczuciami, Moskale zrobili wszystko, żeby tylko zatrząść zęby, które wyrzobili sobie Słowianie o nich z powodu okrucieństw, popełnianych w Polsce, mając nadzieję, że tych 70 ludzi, nraczonych do sytu festynów i pooblebstwami, będzie nowym zasiewem pansławizmu w Austrii i Turcji. Przypominacie sobie zapewne, że dzienniki moskiewskie mają być dostarczane do domu każdego gościa słowiańskiego w ciągu pobytu jego w moskiewskiej imperji. Dzienniki te są przepelnione takimi pooblebstwami dla przyjezdnych, że nie mogą nie lechać ich miłośnicy własnej. Każdy z tych gości jest przedstawiony jako bo-

hater, jako jeden z filarów tej narodowości którą reprezentuje; biografia każdego otoczona laurami i dębowym wiankiem. „Witam, witamy was, krzyczą dzienniki, witamy was bracia ze krwi i z ducha! Wiele lat, wiele wieków byliście rozdzieleni od nas. Wypadki historyczne oderwały was od środka słowiaństwa, odoobniły życie wasze, pozabawieni dotąd punktu oparcia, wyście się rozdzielili na mnóstwo plemion odrębnych, i pod obcym panowaniem zdaje się, zapomnieliście o pokrewieństwie waszem z Moskwą. Lecz siła plemiennej jedności pokonała wszystko, i wy przypomnieliście sobie o swoich braciach, którzy was zawsze kochali. Dzisiaj wy posyłacie do nas swych lepszych ludzi, reprezentantów politycznego i nmysłowego życia, przyjaźne wyciągacie do nas ręce. Witamy was, witamy!”

„Pełnem jest znaczenia teraźniejsze spotkanie! Jestto głośne wyznanie moralnej jedności wszystkich słowiańskich plemion, jedności pomimo różnicy wyznań, politycznych przekonań i nawet nmysłowego wykształcenia. Protestant Czech schodzi się z uniatą Galicjaninem, prawosławny Serb z katolikiem Chorwatem... I za to patrzy na nas, nachmurzywszy brwi, stara Europa, gniewając się Niemcy, wściekają się jedyni odstępcy słowiaństwa, Polacy, z ukosa patrzy Turcja.”

„Lecz niech się gniewają. gniewem nie powstrzymają potok historycznych wypadków. My zaś godnie przyjmujemy gości naszych i wypowiemy im ile mamy dla nich sympatji, żeby wróciwszy do domu, mogli powiedzieć swoim rodakom, że Turńczyk pana Duchńskiego są Słowianami z duszy i serca, głęboko sympatyzującymi z swoimi rodakami jednoplemiennymi, i gotowymi do podania ręki pomocnej, kiedy tego potrzebować będą.”

Celiński.

Po obiedzie wielu z nich było obecnych na nieszporach w kaplicy hr. Szeremietjewa, gdzie śpiewał znakomity chór śpiewaków tej cerkwi, będący pod kierunkiem p. Łomakina. Dziś, jak wiadomo, jest wileja obchodu dnia św. Cyryla i Metodjusza, a goście nasi chcieli obchodzić tę wileję według ruskiego zwyczaju i zarazem skorzystać ze sposobności słyszenia chóru p. Łomakina, który zjednął sobie tak głośną i zasłużoną sławę. O godzinie 6 1/2, w liczbie 30, przyjechali do domowej kaplicy hr. Szeremietjewa. W liczbie ich znajdowali się: Rieger, Brauner, Erben, archimandryta dalmacki i pięć osób duchownych.

Na przepysznie przystrojonych schodach spotykali gości, ustawieni na całej rozciągłości drogi parali, lokaje w żółtej liberji. Kaplica hrabiego była zalana ogniem świec palących się na wierzchu ikonostasa. Nieszpory odprawiał ksiądz z cerkwi św. Symeona, o. Bazyli Bar-sow. Przy nabożeństwie asystowali, nauczyciel religii Najj. dzieci, protorej Rożdniestwiencki i rektor akademii, protorej Jarzywek. W prezbiterjum znajdowali się goście słowiańskich archimandryt i trzej prawosławni serbscy księża; dwaj inni księża stali w cerkwi. W cerkwi znajdował się generał-adjutant Perowski i wiele innych znakomych osób.

Dnia 23. maja była uroczystość św. Cyryla i Metodjusa. Duchowienstwo szczytamięte wysadziło się z wielką pompą, aby ośmielić prostaków, przybyłych z Europy, i *Głos* podaje następujący opis tego obchodu, jakoteż resztę dnia tego:

Dzień ten rozpoczął się uroczystą mszą w katedrze św. Izaaka, na pamiątkę św. Cyryla i Metodjusza. Z powodu choroby najprzewielebniejszego metropolity Izidora, nabożeństwo odprawiał arcybiskup twerski i kazyński Filoteusz, z trzema archierejami, ośmiu archimandrytami i resztą duchowieństwa. Przed mszą, pięciu ze Słowian (4 księży prawosławnych i 1 unicki — znakomity profesor Głowacki) przedstawiało się najprzewielebniejszemu Izidorowi, który przyjął ich bardzo uprzejmie i z współzuciem wypytywał się o położenie prawosławnej cerkwi w Austrii. Szczególnie długo rozmawiał on z profesorem Głowackim, szczegółowo wypytując go o jego proces i prześladowanie jakiego doznawał.

Słowiańscy goście wcześniej zaczęli się zbierać do katedry św. Izaaka. Wyznaczone było dla nich osobne miejsce około ambony. Wstęp do tego miejsca był przez drzwi z prawej strony południowego wejścia do katedry (naprzeciwko skweru). Cokolwiek później przybyli do katedry Palacki, Rieger i Brauner. Prawosławni księża mieścili się w prezbiterjum, a katolicki ksiądz Radliński stał w cerkwi z resztą słowiańskich gości. Uroczyste nabożeństwo odprawiane przez arcybiskupa i harmonijny śpiew dwóch złączonych chórów, sprawiły głębokie wrażenie na Słowian i ich duchowieństwie.

Z katedry nasi drodzy goście udali się wprost do akademii nauk, gdzie byli obecni przy zwykłym, jakby nanmyślnie na ten dzień naznaczonym posiedzeniu wydziału ruskiego języka i literatury. Prezes tego wydziału profesor Srezniewski utworzył posiedzenie, zaprosił w swym pp. Palackiego i Erbenę, będących członkami korespondentami wydziału, do zajęcia miejsca pomiędzy akademikami. P. Palacki usiadł po prawej ręce prezesa, a p. Erben koło niego. Posiedzenie składało się z mowy profesora Srezniewskiego! Po skończeniu posiedzenia Słowianie oglądali muzeum akademii nauk. Oglądanie skończyło się o godzinie 3-ej i Słowianie powrócili do hotelu Belle-Vue, żeby przysposobić się do uroczystego obiadu.

Około godziny 5-ej sale klubu szlacheckiego zaczęły zapelniać się publicznością. O 10 minut po 5-ej drzwi wielkiej sali zostały otwarte i publiczność weszła do niej. Sala była przystrojona z szczególnym gustem i stosownie do majęcej się odbyć w niej uroczystości. Na platformie pod łóżą Cesarską wznosiła się chorągiew św. Cyryla i Metodjusza, biała z wizerunkiem świętych i stosownymi napisami. Nad chorągwią wznosił się herb cesarsko-russki, w armaturze z sztandarów w barwach cesarskich (białej, czarnej i żółtej), a na prawo i na lewo od armatury wzdłuż galerji mieściły się tarcze z herbami wszystkich ziem słowiańskich i następującymi napisami pismem słowiańskim: *Nad chorągwią św. Cyryla i Metodjusza: „Słowiański język i ruski są jednym językiem”. Na prawo od chorągwi: „1 stycznia 1864” (instytucje ziemskie) — „1821” — „1612”. Chorwaci: Zwonimir, Mikolaj Sznibcz Zyński. — Czesi: Samo, Borzywój, Ottokar H-gi, Żyżka, Podiebrad. — Galicja: Daniel, Leon Jachimowicz. — Bułgaria: Borys, Symeon, Jan Asah. — Na lewo od Chorągwi: „20 listopada 1864” (ustawa sądowa) — „19 lutego 1861” (wyswobodzenie włościan) — „10 lipca 1774” (pokój w Kuczuk Kajnardzi) — Stowacy: Roscisław Kocioł Maciej Trenczyński, Janoszczyk. — Serbowie: Stefan Nieman, Styron, Duszon, Jerzy Czarun, Milosz, Piotr i Niegosz. — Polacy: Kazimierz sprawiedliwy, 19 lutego 1864” (wyswobodzenie włościan polskich). — „Stowienicy: Samo, Właduch.”*

Sala była rześcicie oświetlona tysiącami ogni w żyrandolach i kandelabrach: stoły nakryte były tak na dole, jak na galerjach dolnego piętra. Pod platformą, gdzie była chorągiew, stał stół, gdzie pozostawiono miejsca dla Palackiego, Riegera, Erbenę, Brannnera i innych przewodowych pracowników Słowiańszczyzny. Przy każdym nakryciu była kartka z „menu” obiadu, nader artystycznie wyrzutowana przez p. Mikioszyna. Kartka ta przedstawia Moskali witających Słowian chlebem i solą: nad tą główną na kartce grupą znajduje się wizerunek św. Cyryla i Metodjusza pod napisem: „Christos woskresie, bratja”, pod wizerunkiem krzewicieli oświaty u słowian „Jednym słowem trzeba nam grać się” i nazwiska pracowników słowiańskich. Pod główną grupą na zwiniętej wstędze: „Pro-

simy drogiej gości pożywać chleb i sól; 11 maja 1867 roku.”

Wśród biesiady miał minister oświecenia hr. Tolstoj mowę, której treść znana już z telegramu.

Po tej mowie odczytany był wiersz T. Tiu-keewa, a następnie miał mowę p. Lamański i czytał wiersz swój p. Majkow. Po mowach i wierszach Moskali, nastąpiły mowy gości słowiańskich. Przemawiali: Rieger (Czech), archimandryta Kowaczewicz (Dalmata), Polit (serb z Austrii) Głowackoj (Rusin z Galicji), Brauner (Czech) Cejnowa (Kasub), Miliczewicz (Serb z ks. serbskiego). Potem miał mowę p. Miller, która zakończyła toasty i wzajemne pozdrowienia biesiadników, a po ostatnim wyrazie mowy, zagrział chór śpiewaków moskiewskich Molczanowa. Wszyscy obecni zgromadzili się koło niego i długo słuchali dzielnych moskiewskich piosenek, i rozkoszowali się moskiewskim tańcem. Tymczasem oddzielne grupy przedłużały biesiadę przy ponozu i szampańskiem, bratuli się z słowiańskimi gośćmi w ożywionej rozmowie. Biesiadnicy rozeszli się dopiero około godziny 10. wieczorem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. czerwca.

Δ Adresy obu Izb pokończono. Rozprawy rozpoczną się d. 3. czerwca. Główna myśl adresu Izby poselskiej jest ta, że Austrię tylko rajchsrat wiedeński zbawić może. Jak wprzód ta korporacja zastępowała całe państwo, nie troszcząc się o prawną kompetencję, tak i dziś dziś niemiecka jej większość przemawia imieniem ludów austriackich, nie troszcząc się wcale o ich potrzeby, życzenia i instytucje polityczne. Co w swoim czasie wypowiadały sejmy niemieckie Austrii niższej i wyższej, Karyntji, Styrii, Szlązka i t. d., około 5 milionów ludności reprezentujące, wszystko to znajduje się spotęgowane w adresie Izby deputowanych rajchsratu, t. j. że suspensja ich patentów faworytalnych z dnia 26. lutego 1861 r. była wielkiem nieszczęściem, że polityka hr. Beleriediego winna wszystkim złemu itd., pomija z umysłu fakt, że przez reprezentację krajów większych, jak Czech, Galicji, Morawy, równie też i mniejszych, jak Krainy i Tyrolu przyjętym był patent wrzesniowy z roku 1865 radośnie, bo im rokował lepszą przyszłość.

W komisji adresowej Niemcy mieli większość, nie zwalili więc na argumenta przeciwników, jak to czynili w przeszłej kadencji.

Zdawało się z początku, że się stali więcej praktycznymi, i że ich doświadczenie lat rbiegłych pouczy, iż trzeba się rachować z tem, co jest i jak jest.

Pierwej spoglądali tylko na ministra, kierującego polityką, pana Schmerlinga. Jak ten nie uznawał praw węgierskich i wygłaszał doktrynę „utrąty praw konstytucyjnych”, tak i większość przy każdej sposobności, czy to w adresach, czy w komisjach, czy w mowach *in pleno* karcila pretensje Węgrów, którzy odrzucałi lutowy podarunek, i przywłaszczając sobie atrybucje pełnej Rady, dekretowała prawa dla całej monarchii.

Dziś wszechwładny p. Beust wypuścił Węgrów z pod opieki swojej i rajchsratu, ale natomiast radby utworzył na podstawie tych samych patentów, które okrojowane zostały dla całej monarchii, silnie scentralizowaną reprezentację krajów niewęgierskich pod hegemonią Niemców.

Ta sama większość, z tych samych niemal złożona ludzi, co przedtem, przyjmując z ochotą i tę misję — byle ją popierał rząd.

Z wdzięczności za dobrodziejstwa, a bardziej jeszcze za różne sprawy, potępią tego ministra, którego nie ma, który się bronić nie będzie, i który rządził tak antikonstytucyjnie, że za niego nie było ani susperzji, ani osądzeń politycznych organów, które przeciw niemu najzacieciej występowały. Wina jego, której nawet odpokutować nie może, jest to, że się odważył pomyśleć tylko o istotnem, realnem równoprawnieniu mieszkańców Austrii, choćby nie byli Niemcami.

Adres ma niektóre światłe punkta, mianowicie, gdzie się dopomina praw politycznych, stowarzyszeń, zgromadzeń, pracy istotnie wolnej, i gdzie przemawia za udziałem takiej wolności, jaka jest i będzie w Węgrzech. Natomiast dużo jest faktów tendencyjnie wypaczonych. Naprzykład, powiada: Wszystko zostało zakwestionowane w krajach, w których funkcjonowały ustawy zasadnicze: dyplom i patenta lutowe.

Dyplom nie był tknięty przez nikogo, w teorii zobowiązywał i Węgrów i Włochów weneckich. Patenta lutowe zostały rozciągnięte faktycznie za staraniem spółki Nadasdy-Schmerling i na Siedmiogrod.

Czyli większość komisji ubolewa nad suspensją patentów lutowych i imieniem siedmiogrodzkiej Sasów i Wołochów, z którymi bankietowali i występowali przeciw pretensjom Węgrów?

Jaki n. p. w tem wypowiedzeniu brak jest prawdy, że gdyby rajchsrat dawny był czynny, byłby przyczynił się skutecznie do rozwiązania kwestji węgierskiej? Wszak widzieliśmy, jak ci sami ludzie wystawiali sobie możność zakończenia sporu węgierskiego.

Widoczem jest, że ten dawny rajchsrat byłby zapora raczej, jak pomocą w przeprowadzeniu kompromisu z Węgrami.

Nie mówię już nie o finansach, które byłyby lepiej wyglądały, gdyby patenta lutowe nie były zasuspendowane przez hr. Beleriediego! Wszak większość zawsze przychyliła się, choć po wypowiedzeniu kilka mów parlamentarnych, do żądań ministra finansów. Nietylko pożyczki przyznawała, ale i podatki podnosiła zezwalała i wprowadzała nowe pod rozmaitemi formami.

Nie można się jednak temu dziwić, bo dziś

wielkiej konsekwencji politycznej w Europie nie przestrzega nikt szczególnie, jeśli ma, lub mniema mieć siłę za sobą.

Adres Izby panów zdaje się być więcej centralistycznym, w wielu względach więcej umiarkowanym.

Co jednak uderza w tym objawie niemieckich lordów, to to, że radziby Węgrów sprowadzić do wielkiego austriackiego parlamentu; co się zaś stało z Izbą magnatów węgierską i Izbą panów niemiecką, niewiadomo. Możeby dla uniknięcia kolizji wypadło obie usunąć. Ile zresztą na pierwszy rzut oka zrozumieć można, wyrażona w tym adresie myśl:

Wspólnego wojska, wspólnego prawodawstwa w rzeczach finansowych i w rzeczach ekonomii narodowej wyższej z jednej strony, a obawą, żeby się trudności nie znalazły, w przeprowadzeniu rozporządzeń (wyższej wspólnej) władzy z drugiej strony, a przede wszystkim chodzi o dostateczne gwarancje, że prawodawcze uchwały w drodze administracyjnej będą należycie przeprowadzone.

Kronika.

— Wycieczka Sokola. Bardzo wiele osób dopytuje się, czy przyjdzie do skutku proponowana wycieczka „Sokola” w Zielone Świąta do Wieliczki i Krakowa. W zakładzie „Sokola” wezwano członków do oświadczenia, czy w tej wycieczce wzięć chcą udział. Jeżeli 50 członków „Sokola” podpisze się na tem wezwaniu, wtedy sprawa ta przedłożona będzie Wydziałowi Towarzystwa. Dla krótkości czasu chcący wzięść udział członkowie powinni już dzisiaj się zgłosić, aby Wydział mógł rzecz rozstrzygnąć.

Oprócz tego projektowana jest wycieczka „Sokola” w niedzielę do Starego Sioła, koleją żelazną. Wyjazd nastąpi po godzinie drugiej po południu. Powrót przeby 10tą wieczór. Opłata kolejowa tam i na powrót byłaby 45 centów od osoby.

Jeżeli ta wycieczka przyjdzie do skutku, to tylko członkowie „Sokola” mają zapraszać i podawać do zapisu gości do współudziału.

— Pan Epstein, który w teatrze jutro dać ma przedstawienie swych sztuk eskamoterskich, wczoraj będąc w kasynie miejskiem, zadziwił gości licznymi okolicznościowymi sztukami. Istotnie zrzęcać się jego jest nadzwyczajną. Bez wszelkich przyrządów i przygotowań eskamotuje z taką szybkością i swobodą, iż stojący i patrzący obok niego, przy natężonej, czującej uwagę, nie mogą dostrzedz śladu eskamotowania.

(Z) *Ze Stanisławowa.* Rada naszego miasta nie może jeszcze wybrnąć z pierwszych dni stowarzyszenia. Dopiero przed kilku dniami uchwalila regulamin czystości i porządek ogniowy, równocześnie zatwierdziła umowę z przedsiębiorcą spółką względem czyszczenia miasta, utrzymania koni do sikawek i naważenia miasta zwirom rzeźnikom, zarządza utworzenie pięć kompanij, które wszystkie dzielnice miasta od domu do domu, pod względem policji budowniczej i ogniowej zwiadzają, usuwając niedostatki, nakazując uprzątnienie, co się przepisom policji ogniowej i budowniczej sprzeciwia, i zarządzając, co każdy dom z ogniowych rekwiżytów mieć powinien, a z czem na miejsce pożaru ma spieszyć. Co też to za dawnych rządów o porządku ogniowym nie napisano! Stosy aktów zalegają archiwu magistratu. Ile razy ogień wybuchnął, tyle razy posyłały się regulamina ogniowe, i z góry od władz, i z dolu, raz nawet za hytności Najjasn. Pana w Stanisławowie, po wybuchu pożaru, wydano całą encyklopedję przepisów wzorowych, zaczynając od roku 1786 aż po najnowsze czasy, których jednak było przeznaczeniem: pozostać — w aktach! Widzimy też skłonność balsamowania w aktach najpilniejszych spraw i w nowej reprezentacji i zwierchności miasta. Zawiązując się u nas stowarzyszenie gimnastyczne „Sokola” poruszyło myśl utworzenia ogniowej straży ochotniczej.

Miasto przyczynia się sumą 200 zlr. rocznie na utrzymanie zdolnego nauczyciela (za mały przyrządek; p. r.), któryby był zarazem komendantem straży ogniowej i sumą 200 zlr. na sprawienie sikawki. Również odstąpiło miasto temu Towarzystwu gmach opustoszony z ogrodu na szkołę i ćwiczenia. Młodzież zgłasza się bardzo licznie. Wyglądamy z niecierpliwością potwierdzenia statutów, które już Wysokiemu namiestnikstwu przedłożono. Mamy niepionną nadzieję, że to nie zabawi długo, gdyż statuta są z małemi nieznaczaciami odmiannami te same, co wasze. U nas ta instytucja jest tem naglęjsza, gdyż nie mamy płatnej straży ogniowej, a przy finansach naszego miasta nie tak prędko do tego przyjdziemy. Pożary takie, jak w Brodach, powinny być zagnię wszystkie miasta do utworzenia przynajmniej ochotniczej straży ogniowej.

Potrzeba nam i innych instytucji do podniesienia bytu materialnego naszego miasta. Statuta „banku załączkowego” jeszcze w zeszłym roku przez radę miasta uchwalone, odbywają dotąd pokutną pielgrzymkę po biurach. Również kasa oszczędności w zasadzie zatwierdzona — miasto nawet wzięło na ten cel fundusz rezerwowi 4.000 zlr. w. a. — nie może się wyłonić i wejść w życie. Niechże ojcowie miasta przystąpić raz w kumy do tego dziecica! Zawiazuje się również spółka do utworzenia jatek, przez rzeźników chrześcian obsługiwanych, — dziwnem jednak zdarzeniem, nie mamy rzeźników-chrześcian, tylko do bicia nierogaczyn. Wolność przemysłu oddała nasze miasto na łup szajki rzeźników, którzy dowolnie stanowią ceny i najgorzejem po części z krów miem nas karmia. Naszym przedsiębiorcom rzeźniczym, biegłym w starym testamencie, służą te krowy chude, o których śnił Józef, za prototyp w ich rzemiosło. I na tem polu są usiłowania otrząść się z tego, co się wolnością przemysłową zowie. Spółka zamysła objąć wszystkich mieszczków, co by z najmniejszym datkiem 5 zlr. w. a. przystąpił. Ci odbierać będą zaraz swoje wkładki mięsem z jatek spółki. Przystępujący z większymi datkami, zawierają spółkę na zysk i stratę. Nie macie tam porządnego rzeźnika, chrześcijanina, z małym zasobem, aby mógł złożyć kaucję i podjął się prowadzenia tego przedsiębiorstwa, które przy ludności naszego miasta i braku innych rzeźników chrześcian-skich rentować się musi? Spółka ma dotąd funduszu przeszło 3.000 zlr. w. a. Można już zacząć. Samemu drobnemu sprawami zajmującemu waszą uwagę, lecz widok nasz jest szczerzy, nie mamy widoku na wystawę,

chyba na wystawę nędzy. Aby przecież czemś ważnijszem zakończyć, donoszę wam o prawdopodobnej liczbie członków, która przy wyborach do rady powiatowej na każdą grupę u nas przypadnie. Grupa większych przemysłowców u nas opada. Według skali podatkowej wypadnie prawdopodobnie na pojedynczą grupę z większych posiadłości 5, na samo miasto Stanisławów 9, na 3 miasteczka Jezupol, Mariampol i Halicz 2, uareszcie na grupę z włościańskich posiadłości 10 członków. Stosunek dość szczęśliwy. Rada miasta Stanisławowa będzie w wielkim kłopotcie, zkad tu wzięć 9 kandydatów. Nie brakłoby ich wprawdzie, i zdolnych nawet, lecz jakaś apatia sobkowstwa tak wszystkich owadnia, iż z małym wyjątkiem, każdy *procul negotijs* chce swój tylko jarzm sadzić! Dopiero rada powiatowa, złożona z energicznych i zdolnych ludzi, któraby trochę na to czosła chciała poświęcić, może rzucić w ten chaos stosunków gminnych zbawienne „Stań się!” W końcu chcę się z wami podzielić smutną wiadomością: Dziś nadszedł do Stanisławowa telegram, że poseł Działoszyński zmarł w Póznikach, zaścianku szlacheckim pod Manasterczyskami, gdzie był wójt. Dziś 31. maja go chowają. Byłato pocziwa, prosta, sielska dusza — pod siernięgą błó polskie serce. Litwa była kolebką jego rodziny. Ubyło jednego członka w Radzie państwa, któryby nie zrobił wstydu naszej delegacji. Pokój jego zacnej duszy!

Ostatnie wiadomości.

W liście z Wiednia, który dzisiaj dopiero otrzymaliśmy, chociaż wczoraj już nadszedł do Lwowa, korespondent nasz podaje bliższe szczegóły o poprawkach polskich w komisji adresowej. Te same poprawki Polacy po wtórzą w plenum izby, lecz niema nadziei, aby je przyjęto. Przy głosowaniu nad specjalnemi ustępami adresu głosować będą w plenum tak lub nie stosownie do treści ustępów, przy trzeciem czytaniu, jeśli ich poprawki przyjęte nie będą, głosować będą przeciw adresowi w całości.

Nadesłano nam z Wiednia regulamin klubu, naszej delegacji. Aby zrozumieć tryb działalności naszej delegacji potrzebna jest wiadomość tego regulaminu.

Najjaśniejszy Pan odjechał dnia 1. czerwca do Pesztu. Po południu przybyli tam również dzieci cesarskie.

Węgierska Izba magnatów przyjęła dnia 1. b. m. wnioski o sprawach wspólnych.

Dla utworzenia sobie uczciwszego przyjęcia i zasłonięcia się od możebnych skandalów w Paryżu, car przejeżdżając przez granicę carską, w Wierzbolowie, wydał d. 29. maja ukaz, którego treść telegraficzna jest następująca: „Wszystkie procesa polityczne, odnoszące się do ostatniego powstania a jeszcze nie ukończone, mają być umorzone, osoby uwikłane w nie, z wyjątkiem poszlakowanych o zwykłe zbrodnie kryminalne, otrzymują amnestję, i nowe procesa z powodu powstania nie mają być rozpoczynane.

Internowanym w głębi Moskwy Polakom dozwolony jest powrót do kraju, jeżeli władza miejscowa poświadczy ich dobre zachowanie się. Duchowni polscy otrzymują pozwolenie do powrotu przez namiestnika w Polsce. Osoby, rozporządzeniami administracyjnymi wydalone z ojezyny do gubernij zachodnich, przy dobrem sprawowaniu się otrzymają pozwolenie do przesiedlenia się na nowo do Królestwa polskiego. Duchowni podlegają rezolucji namiestnika. — Organa moskiewskie otrąbią ten ukaz zapewne jako amnestję obszerną, tymczasem przy wszystkich ograniczeniach, które go robia całkiem iluzyjnym, — zdaje się on tyczeć tylko samej Kongresówki.

W Moskwie ostatniego maja ogromny bankiet dla Słowian wyprawiły stowarzyszenia literackie i artystyczne w głównej sali uniwersytetu. Ośmnastu prezydentów różnych stowarzyszeń miało mowy. Przemawiali także Palacki i Rieger; ostatni życzył ludom słowiańskim siły w umiejętnościach, harmonji w rozwoju plemion pojedynczych, i przypomniał Grecję starożytną. (Smutny obraz upadku!) Podczas bankietu nadesłano z Czech kilka telegramów.

Z Zagrzebia donosi telegram d. 1. b. m. do *N. fr. Presse*: Przeciwnikowi dziennikarstwu opozycyjnemu spodziwają się surowych kroków. Z tego powodu adwokat Mrazovic złożył odpowiedzialność za redakcję *Pozora*.

Inny telegram z Zagrzebia donosi dnia 1. czerwca: W Sławonii, osobiście w Osieku, dają się czuć agitacje unionistyczne, które się rozszerzyły i na Zagorję za wpływem jednego barona Hellenbacha.

Aftonblad sztokholmski z d. 1. bm. zaprzecza podania *Internationala i Kölnische Zig.*, jakoby było podpisane przymierze franczko-szwedzkie. Toczyły się tylko poufne rokowania.

Hamburgska *Börsenhalle* zawiera następującą korespondencję z Berlina: Pewna jest rzeczą, iż hr. Bismark towarzyszyć będzie królówi do Paryża. Pojadą także radcy legacyjni Keudell i Vardehlen, z czego widać, że odwizny w Paryżu nie będą jedynie wizyta dworską, lecz dadzą pochop do jakichś rokowań dyplomatycznych. Również prawdopodobną jest rzeczą, iż w Berlinie będzie dalszy ciąg tych rokowań, gdyż z powrotem ma car zabawić kilka dni na dworze pruskim.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Paryż d. 2. czerwca. *Monitor* dzisiejszy ogłasza znany tekst traktatu londyńskiego względem Luksemburgu.

Bruksela d. 2. czerwca. Wedle doniesień w dziennikach dzisiejszych W. Porta przystała na projekt Napoleona, aby dla zbadań skarg Kandydów, ustanowić międzynarodową komisję badawczą (*enquete*).

Belgrad d. 1. czerwca. Książę serbski zwidzi wystawę paryżską.